M PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 56 (1202) DNIA 6 LIPCA 1936 ROKU ROK XVI

Hebda-Tarłowski 8:6, 1:6, 0:6, 6:2, 6:2 w Inowrocławiu

Gorszące zajścia w Lidze

Policja eskortuje Wisłę w Swiętochłowicach. Kto został kopnięty w Krakowie?

Austrjacy i Węgrzy dają szkołę naszym kolarzom

Szczęście nie służy zawsze...

WARSZAWA. 5.7. — **ŁKS — Warszawianka 3:1 (1:0). Bramki dla ŁKS zdobyli: Sowiak, Wolski i Król, dla Warszawianki Pirych. Widzów ok. 2000. Sędzia p. Obst.**

ŁKS: Andrzejewski; Gałecki, Fliegel; Pegza I, Pegza II, Tadeusiewicz; Miller, Wolski, Lewandowski, Sowiak Król.

Warszawianka: Rudnicki; Joksz, Ziemian; Sochan, Sroczyński, Sachs; Stollenwerk, Knioła, Prosator, Święcki, Pirych.

Szczęście, które stało tylekroć wiernie przy Warszawiance, tym razem nie dopisało. Oddała ona na własnem boisku dwa punkty Łódzkiemu Klubowi Sportowemu. Łodzianie byli wprawdzie lepsi, niemniej jednak na podstawie sytuacji bojowej klęska nie była w stu procentach nieodzowna. Zaczęło się od fatalnej pierwszej bramki w 30-ej min. Rudnicki puścił daleki, frontowy strzał Sowiaka w sposób, nie przynoszący mu zaszczytu (złe boisko Warszawianki, usiane kepkami, powodującemi fałsze, zemściło się raz również na właścicielach). Później jednak w 21-ej min. po przerwie, gdy po długotrwałej, energicznej ofenzywie łodzian gospodarze niespodziewanie wyrównali przez Pirycha i podnieceni zaczęli silnie napierać, zdawało się, że i tym razem zakończy się wszystko pomyślnie i „biało-czarni" wyjdą z opresji zwycięsko. Tymczasem jednak Ł. K. S. okazał się fizycznie i psychicznie wytrzymalszy, przetrwał okres gwałtownej ofenzywy i przeszedłszy w ostatnich 15 minutach do kontrakcji zdobył w 30-ej i 35-ej min. bramki przez Wolskiego i Króla, utrwalając temsamem swój sukces.

Gra była nierówna. Obie strony miały lepsze i gorsze okresy, jednak ŁKS pozostawił lepsze wrażenie, dzięki poprawniejszej technice. Częste brawa zbierał Andrzejewski w bramce. Radzilibyśmy jednak w przyszłości ostrożniej szafować wybiegami. W obronie Fliegel interwenjował z dobrym skutkiem, był dostatecznie szybki i energiczny, pozatem unieszkodliwiał prawie wszystkie wysokie piłki. Gałecki technicznie bez zarzutu wykopy wychodziły czysto, dobrze odmierzone, gorzej natomiast było z ustawianiem się. Kilka błędów taktycznych wytworzyło przykre sytuacje, tembardziej, że biegowo napastnicy Warszawianki byli nieco lepsi.

Pomoc grała lepiej, niż z Legją. Starano się unikać podań na hurra i współpracować skutecznie z atakiem. Był okres po przerwie, w którym boczni opadli na siłach. Na szczęście przemogli słabość i cała trójka znów ze zdwojoną energją ruszyła do walki, co w znacznej mierze zadecydowało o wyniku.

Atak ŁKS, mimo trzech trafnych strzałów był pod bramką wciąż jeszcze anemiczny. Spychając przeciwnika na przedpole nie umiano równocześnie przeleźć jego linji defenzywnej. Przyczyny szukać należy po części w lekkiej wadze Lewandowskiego i Wolskiego, którzy w bezpośredniem starciu z Jokszem czy Ziemianem byli zawsze shandicapowani. Lewandowski wiele pracował, brak mu jednak spokoju, dzięki czemu wysiłek nie daje pełnych rezultatów. Pozatem obawia się ryzyka strzału. Wolski grał nieco słabiej, niż ostatnio, repertuar swój ograniczał przeważnie do wypuszczania skrzydłowego, a ponieważ Millerowi służba wojskowa nie wyszła na dobre, więc też nie wszystko wychodziło jak należy. Sowiak pracował niepozornie jednak naogół skutecznie. Rzucał się natomiast na lewo i prawo zawsze groźny, dzięki swej wadze i strzałowi Król, który naturalnie po przerwie zna lazł się na łączniku.

W Warszawiance Rudnicki poza jednym ciężkim błędem dobry. Joksz również, jednak zaczyna nadużywać siły fizycznej. Ziemian słabszy. W pomocy Sochan i Sachs lepsi, niż Sroczyński, który jeszcze jako tako wychodził w defenzywie, natomiast rzadko kiedy zdobywał się na produktywną piłkę do przodu. Atak początkowo grał wcale sprawnie, Prosator jako kierownik był ruchliwy i dość pomysłowy, jednak szybko się wyczerpał. Knioła i Święcki grali nierówno, mając jedynie lepsze momenty. Stollenwerk nie zachwycał, ale był lepszy, niż Pirych, na którym znać wyraźnie długą przerwę. Atak Warszawianki strzelał wprawdzie dość dużo, ale przeważnie niecelnie.

Arbiter p. Obst należy do kategorji sędziów, którzy wywołać mogą największą katastrofę. W identycznych wypadkach rozstrzyga zupełnie różnie, dezorjentując całkowicie graczy i narażając temsamem drużyny na groźne konsekwencje. Pozatem popełnił mnóstwo błędów w ocenie wszelkiej kategorji przewinień, to też należy się cieszyć, że gracze sami utrzymali jakoś na wodzy temperament i nie doszło do niebezpiecznej gry.

N. S.

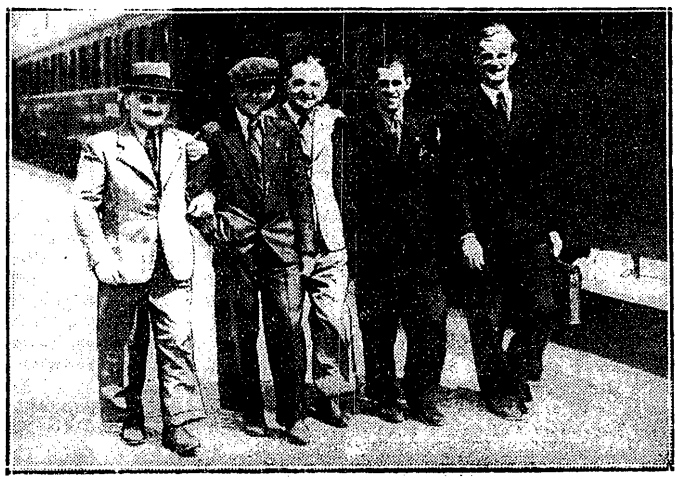

NA PODBÓJ WARSZAWY

przyjechali kolarze austrjaccy Kocourek i Schmaderer, których witali na dworcu p.p.: Pinkus, kpt. Tkaczyk i Wolf.

ŁKS - WARSZAWIANKA 3:1

od lewej: Sachs, Lewandowski, Ziemian.

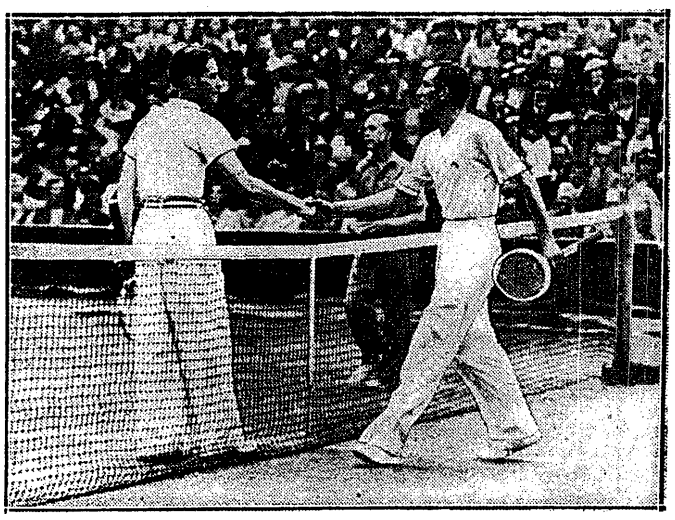

TAKIE ZWYCIĘSTWO NIE CIESZY PERRY'EGO

Widać to z jego poważnej miny w chwili, gdy Cramm gratuluje Anglikowi zdobycia mistrzostwa Wimbledonu. Jak wiadomo Niemiec skręcił nogę i przegrał 6:1, 6:1, 6:0.

OLIMPJADA

ZA 25 DNI

Pierwsze mecze drugiej rundy Mitropacup przeszły bez niespodzianek.

W Pradze już w sobotę rozprawiła się Sparta z Romą, wygrywając pewnie w stos. 3:0 (2:0). Bramki zdobyli Zajicek, Fascinek, Nejedly.

W Wiedniu odniosły drużyny miejscowe pełny sukces. W obliczu 40.000 widzów Vienna pokonała 2:0 (2:0) Ambrosianę, a Austria zwyciężyła praską Slavię 3:0 (0:0). Szczególnie ten drugi mecz odbył się w silnie napiętej atmosferze, gdyż do pauzy wynik brzmiał 0:0. Po przerwie Austrjacy, dysponujący lepszym bezwzględnie atakiem zdobyli bramki przez Riegla, Stroha i Jeruzalema.

W Prosciejowie nie udała się sztuka. Ujpest miał się na baczności i wygrał 1:0, a ponieważ rewanż ma u siebie, więc też zapewne przedostanie się do półfinału.

Sytuacja pozornie wysoce niekorzystna dla Włochów, może zmienić się w przyszłym tygodniu, gdyż grają oni na własnem boisku.

że następny numer Przeglądu Sportowego ukaże się już

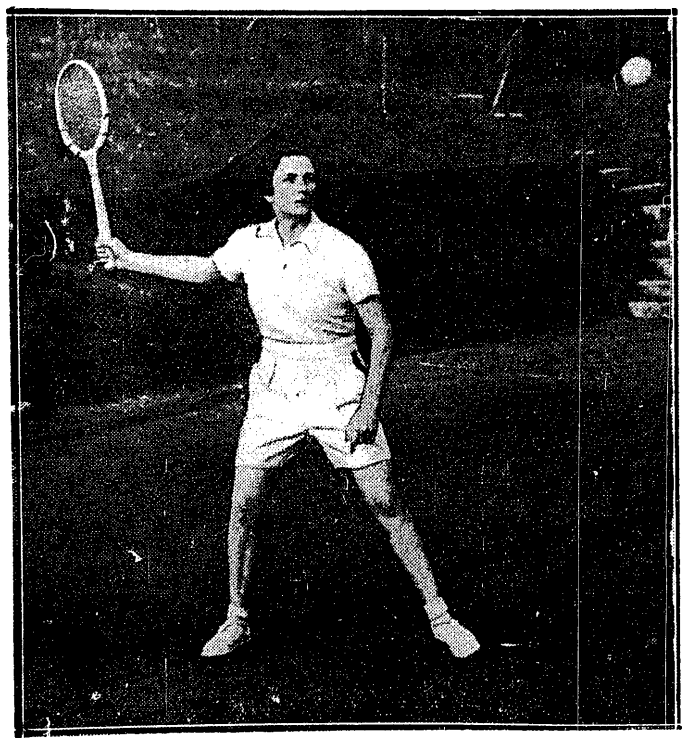

NOWA MISTRZYNI WIMBLEDONU

Amerykanka Jacobs zdobyła ten tytuł powtórnie (pierwszy raz w 1933 roku) bijąc Sperling, a przedtem — Jędrzejowską.

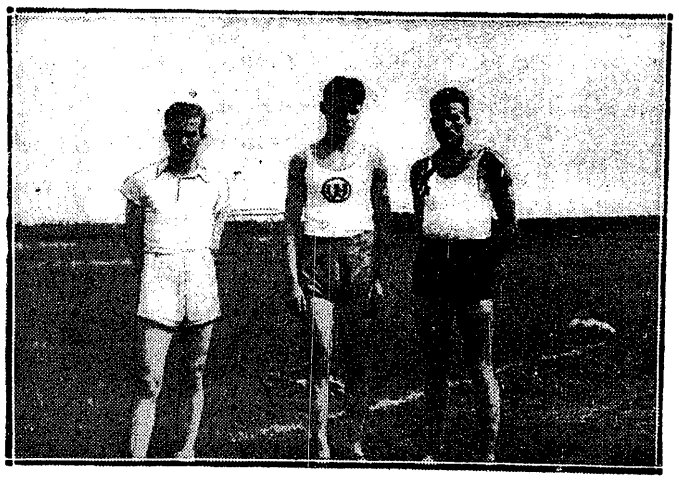

SUKCESY „WARCIARZY" W OSTROWIE

Trzej pierwsi w biegu 100 mtr.; od lewej: Gucza (Venetia), Małecki (11,7) i Gniot (obydwaj Warta).

DOBRANA, CHOCIAŻ MIESZANA CZWÓRKA

Walsówna, (Pabjanice), Chrzanowska (Warsz.), Orzełówna (Śląsk), Freiwaldówna (Kraków).

Przedolimpijskie kłopoty piłkarzy

Pierwszą rundę mistrzostw szczęśliwie ukończyliśmy. Zrobiliśmy nawet jeden krok w kierunku drugiej. Ale te raz koniec!

Koniec z walką o punkty. Przerywamy ją do 16 sierpnia, chyba... Chyba, że Polska dojdzie do finału olimpijskiego (15.VIII) i start jesienny przyjdzie przełożyć o tydzień. Na tego rodzaju poświęcenie zdobylibyśmy się już bez żalów i bólów.

Wchodzimy więc w okres olimpijski. W poniedziałek rozpoczyna się zjazd obozowiczów i jest nadzieja, że we wtorek rozpocznie się normalna praca.

Kierownik obozu p. Józef Kałuża zjeżdża dopiero 8 b. m. Do tego czasu pieczę sprawować będzie kpt. Nikolski, który przejął na siebie funkcję generalnego intendenta i kwatermistrza. Gracze skoszarowani będą w stadjonie W. P., gdzie korzystać będą z usług bufetu, znajdującego się pod nowym zarządem.

Dzienne menu przedstawia się obficie. Z rannym brzaskiem: dwa mleka, względnie dwie kawy, czy herbaty, trzy jajka lub wędliny, bułeczki, masło. Obiad z trzech dań i szklanka sodowej wody — bez whisky. Podwieczorek: dwa kwaśne mleka i pajdy chleba z masłem. Kolacja: mięso i herbata.

Przy pracy, jaka czeka obozowiczów niema obawy, by nawet przy tak dostatnim wikcie stracili linję. Zatroszczy się już o to p. Otto i jego pomocnicy.

W piątek nastąpi gremjalny wyjazd do Katowic, gdzie odbędą się dwa spotkania z wiedeńskim Wackerem.

*

Z turniejem olimpijskim mamy prawdziwy kłopot. Pisaliśmy już coś ze cztery razy o systemie w jakim zostanie przeprowadzony, okazuje się jednak, że wszystko nadaremnie. Ludzkom roją się wciąż jakieś tenisowe rozstawiania ,czy hokejowe grupy. Nic podobnego. Po wyeliminowaniu 17-ej i ewent. 18-ej drużyny zbierze się Komitet. Wyznaczony on ośm silniejszych reprezentacyj n. p. Niemcy, Szwecja, Portugalja i t. d. do grupy A, a pozostała ósemka n. p. Bułgarja, Turcja, Chiny wejdzie automatycznie do grupy B. Kartki z nazwiskami tych ostatnich wrzuci się do urny i rozpocznie się losowanie. Weźmie się więc Niemcy i dolosuje się im n. p. Bułgarję czy Chiny. Partnerem Szwecji zostanie znów Turcja i t. p.

Poco ta cała manipulacja? Ma ona zapobiec, by przez pierwszą rundę przedstały się słabsze drużyny, a odpadły silniejsze. By więc nie odpadła przedwcześnie Szwecja lub Niemcy, a pozostała na placu Japonja lub tuti quanti.

●

Sprobujmy teraz zabawić się w Komitet i na własną rękę dokonać podziału.

W grupie A znaleźć się muszą: Niemcy, Szwecja i...

Teraz zaczyna się galimatjas! Wypadłoby przyznać miejsce Portugalji, która poczynić miała znaczne postępy. Czy jednak będzie ona poza granicami ojczyzny równie silna jak w domu, o tem nie było sposobności się przekonać. Uwierzmy na słowo.

A więc: 1) Niemcy, 2) Szwecja, 3) Portugalja... 4) Norwegja? — W takim razie stanowczo i: 5) Polska, 6) Egipt...

Co dalej? Czy zdyskontować na rzecz Peru kredyt, jaki udzielamy południowej Ameryce na żyro Urugwaju i Argentyny, czy też uwzględnić amatorów środkowo-europejskich zawodowców?

Jeśli chodzi o nasze stanowisko, to uważamy, że zarówno amatorzy Austrji, jak i Węgier powinniby się znaleźć w grupie „słabszych" i dopiero w pierwszej rundzie udowodnić swe kwalifikacje. W żadnym wypadku nie mogą oni figurować przed Polską, która zdobyła w swoim czasie amatorski puhar Środkowej-Europy. Kto wie zatem czy konkurencja ta, która miała w kraju tak wielu przeciwników, nie odda nam teraz w najmniej oczekiwanej chwili, zbawiennej przysługi.

Pozostałaby jeszcze sprawa amatorów Włoch. Mogliby oni ewent. kompetować o przydział do grupy pierwszej. Ostatecznie precyzujemy naszą opinję następująco:

Grupa A: 1) Niemcy, 2) Szwecja, 3) Portugalja, 4) Egipt, 5) Norwegja, 6) Polska, 7) Włochy am. 8) Peru.

Grupa B: 1) Finlandja, 2) Bułgarja, 3) Austrja, 4) Węgry, 5) Turcja, 6) Luksemburg, 7) USA, 8) Chiny. Pozostaje jeszcze siedemnaste państwo: Japonja. O losach tego „siedemnastego" czy będzie nim Nippon czy kto inny, zadecyduje przed turniejem: eliminacja.

*

Ciekawym podajemy jeszcze, że: pierwsza runda turnieju piłkarskiego odbędzie się w dniach: 3, 4, 5, 6 sierpnia (po dwie gry dziennie), druga kolejka: 7 i 8 sierpnia (po dwie gry), półfinał: 10 i 11. W czwartek 13.VIII rozegrana zostanie walka o trzecie i czwarte, a w sobotę 15-go o pierwsze i drugie miejsce!

N. S.

W asyście policji
opuszcza Wisła boisko Śląska

CHORZÓW, 5.7. — KS Wisła — KS Śląsk 2:0 (1:0). Bramki dla krakowian strzelili Władysławski i Sołtysik. Sędziował skandalicznie słabo p. Staliński z Poznania. Widzów do 3.000.

Wisła: Madejski; Szumilas, Sitko, Kotlarczykowie, Jezierski; Habowski, Kopeć, Władysławski, Sołtysik, Sarna.

Śląsk: Mrozek; Seifert, Kowaliński; Holota, Krosny, Waluś; Więcek, Bryła II, Pogodzik, Bryła I, Cebula.

Powyższy mecz ligowy przejdzie niewątpliwie do historji. Nie chcemy przez to powiedzieć że zapiszą go tam złotemi zgłoskami. Bynajmniej! Znajdzie się on raczej w aktach karnych W. G. i D. Ligi.

Zaczęło się od sędziego. Panu Stalińskiemu równie dobrze jak graczom nie służył upał (mecz został rozegrany o g. 15). To też spadł on wyraźnie z formy i popełniał takie przeoczenia, jakiemi do tychczas nie popisywał się żaden arbiter na Śląsku. P. Staliński dopuścił z miejsca do ostrej gry, którą zainicjowali gospodarze z chwilą, gdy Władysławski w 5-ej min. główką ponad wybiegającym Mrozkiem, uzyskał dla „czerwonych" prowadzenie.

Ciągłe niedociągnięcia w sędziowaniu zdenerwowały publiczność do ostatnich granic. Na widowni wrzało jak w ulu, a gdy pod koniec zawodów gracze Wisły padali najwidoczniej ze zmęczenia, reklamując jakieś faule i chcąc w ten sposób zyskać na czasie, zapowiadało się, że naładowana atmosfera spowoduje wybuch po meczu. Tak się też stało.

Za foul na Bryle arbiter w ostatniej minucie niechlubnego meczu podyktował karny, który przestrzelił nadomiar złego Pogodzik. W chwili gwizdka końcowego wszyscy gracze byli więc skupieni pod bramką wiślan, gdzie powstał tłok, na który jednak nie zwracano większej uwagi, gdyż cała widownia próbowała szturmować boisko powstrzymywana przez policjantów oraz porządkowych.

Z tłoku pod bramką wynieśli gracze Wisły jednego ze swych kolegów. Teraz przed szatniami przyszło do rozruchów, które uśmierzać musiała policja przy pomocy pałek gumowych.

Powstało niebywałe zamieszanie, przyczem jeden z sędziów bocznych p. Bednarski z Chorzowa został uderzony przez jednego z graczy Wisły. W bójce pomiędzy graczami jednej i drugiej strony używano butelek od wody sodowej. Tłum wypędzony z boiska otoczył autobus, którym Wisła miała udać się do Katowic. Graczy krakowskich sprowadzono więc do autobusu niby skazańców, każdego otaczało dwu policjantów.

Nie wnikając w dalsze konsekwencje, jakie przyniosą niebywałe te burdy, chcemy zaznaczyć, że zarząd Śląska przygotowany jest na najostrzejsze nawet represje stojąc na stanowisku, że o ile mecze mają się toczyć w takiej atmosferze i mają je prowadzić tego rodzaju sędziowie, to lepiej znaleźć się spowrotem w lidze śląskiej. Nie od rzeczy będzie dodać, że widownia w niedwuznaczny sposób dawała wyraz niezadowoleniu z obecnego zarządu i jego prac.

Wracając do zawodów należy przedewszystkiem zaznaczyć, że mecz stał na b. niskim poziomie. Gracze obu drużyn nie wysilali się zbytnio. Wisła nie przypominała zespołu, który tak ambitnie walczył przed tygodniem z Ruchem. Jako tako grał Madejski, oraz obrońcy i od niechcenia Habowski. Pozostali wypadli wręcz beznadziejnie. Ślązacy grali zupełnie bez głowy i oczywiście bez systemu .Na przeciętny poziom ligowy wznieśli się tylko Seifert, Waluś, Więcek i Mrozek. Reszta słaba, a wręcz fatalny Holota i Pogodzik.

Pierwsza jak i druga połowa meczu była wyrównana, nieco więcej może mieli z gry jednak gospodarze. Grano ostro i bezmyślnie. (hr)

*

KRAKÓW, 5.7. — Tel. wł. — W godzinach wieczornych rozeszła się w Krakowie wiadomość, że gracze Wisły po wygranym meczu ze Śląskiem zostali dotkliwie pobici.

Niedługo później mamy możność sprawdzić autentyczność tej wiadomości. W tramwaju spotykamy braci Kotlarczyków i Jezierskiego, wracających do domu ze śląskiej ekspedycji. Dowiadujemy się, że pogłoski nie były przesadzone. Jezierski opowiada, że w momencie gdy schodził z boiska podbiegł do niego **Bryła II i kopnął go z całej siły w udo.** W tym momencie — mówi Jezierski — upadłem na ziemię tak, że musiano mnie znieść z boiska. Do mnie — dodaje Kotlarczyk starszy — podbiegł znów Bryła I i uderzył mnie pięścią w głowę. Dopiero interwencja policji umożliwiła zajęcie miejsc w samochodzie, który pod eskortą posterunkowych przejeżdżał przez miasto.

Nie wiedzie się Legji
Lepiej grając, oddaje punkty Dębowi

CHORZÓW, 5.7. — Tel. wł. — K. S. Dąb — Legja 2:1 (0:1). Bramki zdobyli dla Dębu: Herman I i Ogórek z karnego, oraz Gburzyński dla Legji. Widzów 4.000. Sędzia p. Berwald z Krakowa.

Legja: Zlatoper; Martyna, Kubera II; Kubera I, Cebulak, Krzymowski; Wypijewski, Drabiński, Frankowski, Gburzyński, Rajdek.

Dąb: Pawłowski; Halama, Krawiec; Moczko, Sojda, Dytko; Kessner, Kloda, Ogórek, Koszecki, Herman I.

Dąb zrewanżował się wojskowym za przegraną w pierwszej serji uzyskując jednak zwycięską bramkę w okolicznościach nader szczęśliwych. Nie chcemy przez to powiedzieć, by zwycięstwo katowiczan nie było zasłużone. Gra była otwartą i toczyła się przy mniejszej i większej przewadze miejscowych. Żywe tempo i słabo orientujący się sędzia sprawiły, że zawody były z jednej strony interesujące z drugiej denerwujące. Aktorzy spotkania, które poziomem nie osiągnęło specjalnych wyżyn, zaprzepaszczali najbardziej pewne pozycje. Cepelował pod tym względem Dąb.

Jako całość lepiej wypadła Legja wykazując dobre zgranie i technikę. Dąb prócz dobrych chęci wyrażających się przedewszystkiem w bezmyślnem bieganiu nie wniósł poważniejszych walorów do gry. O ile chodzi o poszczególne formacje to na pierwszy plan wybijała się lotna i w mig się orjentującą pomoc warszawska z Cebulakiem na czele. Niezła była obrona Dębian oraz obaj bramkarze. Dobry naogół Martyna miał słabego partnera. Pomoc Dębu przechodzi wyraźny kryzys formy i nie może nawiązać kontaktu z niezgranem i egoistycznie usposobionym napadem. Piątka ofenzywna wojskowych zdobyła się kilkakrotnie na udane zagrania. Najlepszy z piątki był Wypijewski i Gburzyński. Rajdek zbyt często uciekał się do faulów.

W czwartej minucie Gburzyński wykorzystał umiejętnie nieporozumienie obrońców Dębu i wpakował piłkę do siatki. Na 3 minuty przed pauzą pole walki opuszcza kontuzjowany Martyna, który potem jednak znów wraca. Po zmianie gra jest nadal otwarta. W 8 m. Herman I przejmuje niedokładne podanie Moczki i w ogólnym tłoku uzyskuje wyrównujący punkt.

W 20 m. Ogórek za rękę na polu karnem zamienia rzut karny na bramkę. Sędzia p. Berwald słabiutki nie zareagował na kilka rękoczynów. (hr.)

INOWROCŁAW, 5.7. — Tel. wł. — Cuiavia — Gdynia 4:2 (2:0). Duża przewaga Cuiavii. Mecz ten zdecydował o zdobyciu przez drużynę inowrocławską mistrzostwa kl. A okręgu pomorskiego. Bramki dla zwycięzców strzelili: Frankowski 2, Kotas i Warchowski po jednej. Sędzia p. chorąży Mańkowski.

Zdziesiątkowana Pogoń nie ustępuje Ruchowi
Zażarta walka we Lwowie kończy się remisem

LWÓW, 5.7. — Tel. wł. — POGOŃ — RUCH 1:1 (0:1). Bramkę dla Ruchu strzelił Peterek, dla Pogoni Matyas.

Ruch: Tatuś; Giemza, Rurański, Dziwisz, Badura, Zorzycki; Urban, Górka, Peterek, Willmowski, Wodarz.

Pogoń: Albański; Jeżewski, Lemiszko; Hanin, Wasiewicz, Szumara; Kraus, Matyas II, Kluz, Nahaczewski, Luchter.

Lwów dawno nie oglądał już meczu tak bardzo nerwowo. Zgóry wiedziało się, że walka będzie zażarta. Wynikało to z atmosfery ostatnich dni. Mecz z Pogonią miał być dla Ruchu pełną rehabilitacją, miał przynieść Ślązakom sukces i podnieść ich w opinji całej Polski.

Niewątpliwie Ruch wyszedł na boisko z silną wolą nietylko uzyskania zwycięstwa, ale i pokazania pełnej skali swych umiejętności. Początkowo tak też było. Ruch nie zważał na gwizdy publiczności, nie robił sobie wiele z jej wybitnie wrogiego nastawienia. Gra Ślązaków w pierwszym rzędzie musiała wywołać szczery i pełny podziw. Wystartowali oni z impetem, przygnietli i... strzelili pierwszą bramkę już w piątej minucie. Dali dobry pokaz futbolu. Wszystko to trwało jednak zaledwie 15 minut!

Pierwsze rysy pokazały się w chwili gdy Willmowski po zderzeniu się z Jeżewskim opuścił boisko na 20 minut. W tym stanie rzeczy nie można było brać jeszcze Ślązakom za złe gry wybitnie defenzywnej, skoro grali przez pewien czas w dziesiątkę. Stan ten nietylko nie uległ poprawie, kiedy Willmowski powrócił na boisko, ale pogarszał się wybitnie w miarę upływu czasu. Z dobrze grającego Ruchu pozostaje zlepek 11 graczy o niewyraźnem obliczu. Jeszcze od czasu do czasu zagrywał Wodarz, nie najgorzej interwenjowali obaj obrońcy, Tatuś miał kilka dobrych momentów. Ale to było wszystko!

Willmowski bez szybkości, odwagi i bitności był bardzo słaby. Prawa strona napadu Urban — Górka poprostu nie istniała, a już skandalicznie słabo grała linja pomocy.

Pogoń stanęła na boisku niemal zdziesiątkowana. Wynik remisowy uzyskany w tych warunkach, prawie że z rezerwową linją napadu, jest więc pełnym moralnym sukcesem. Wielka w tem zasługa całej pomocy, a przedewszystkiem Wasiewicza. Środkowy pomocnik Pogoni, po ostatnich słabszych meczach, zagrał jedno z najlepszych tegorocznych spotkań. Wasiewicz miał okresy wielkiej bezbłędnej doskonałości, był znakomity w defenzywie, jeszcze lepszy w ofenzywie, dopisywał kondycyjnie, co było tem trudniejsze, że rezerwowy napad Pogoni wymagał wielkich sił i ofiarności. Obok Wasiewicza miała Pogoń dobry i pewny punkt w Matysie, który nadspodziewanie wielką ruchliwością zwrotnością oraz porywającą ambicją przekreślił wszystkie dawne grzechy. Gra Matyasa w otoczeniu słabych współpartnerów nabierała specjalnego posmaku.

Matyas i Wasiewicz tworzyli trzon, do którego dobrze dopasowali się obaj boczni pomocnicy a częściowo i trójka obronna. Napad był natomiast prawdziwem utrapieniem. Nie był on w stanie w czasie swej 60-minutowej przewagi zdobyć się na skuteczną grę. Luchter wystąpił, jak prawdziwy inwalida obandażowany i opatrzony na głowie klamrami, stąd też trudno mieć do niego pretensje, tembardziej że grał niezwykle ofiarnie i ambitnie. Słuszny żal można mieć natomiast do pozostałych napastników.

Mecz rozpoczął się w atmosferze naładowanej elektrycznością. Publiczność od pierwszej chwili bierze żywy udział w grze, tembardziej że ślązacy po główce Peterka przy wybitnej pomocy Albańskiego prowadzą już w piątej minucie 1:0. Gra staje się w tym okresie ostra a nawet i brutalna. W 15 minucie znoszą z boiska Willmowskiego. Pogoń stopniowo opanowuje boisko i zaczyna coraz silniej przesiadywać na polu karnem Ruchu. Przewaga jej nie ustaje nawet z chwilą, gdy Willmowski w 28-ej minucie ponownie zjawia się na boisku. Sporadyczne akcje Matyasa likwiduje w porę obrona Ruchu.

Po przerwie przewaga Pogoni trwa aż do chwili uzyskania wyrównującej bramki. Pada ona w 75-ej minucie z ostrego strzału Matyasa. Pogoń dopingowana przez publiczność zrywa się jeszcze do ataku. Siły opuszczają ją jednak coraz wyraźniej, natomiast Ruch obudzony z letargu zaczyna dochodzić do głosu. Ślązacy mają nawet doskonałą szansę podwyższenia wyniku, zaprzepaszcza ją jednak Wodarz na 2 min. przed końcem.

Sędzia p. Lange zasłużył sobie na uznanie. W atmosferze tak gorącej i podnieconej kierował się zewsze rozsądkiem i stanowczością, a to już wiele znaczy. (K).

Wilczkiewicz płacze...
a Garbarnia wygrywa

KRAKÓW, 5.7. — Tel. wł. — **Garbarnia — Warta 1:0 (0:0). Bramkę strzelił Pazurek I. Sędzia Sawicki ze Lwowa. Publ. 1.500.**

Garbarnia: Włodek, Sycz, Stankusz, Soldan, Wilczkiewicz, Lesiak, Riesner, Woźniak, Pazurek, Skóra.

Warta: Fontowicz, Pawlak, Kubalczak, Ofierzyński, Danielak, Sobkowiak, Słomiak, Kryszkiewicz, Scherfke, Nawrat, Schwartz.

Losy spotkania rozstrzygnęły się w 43 m. gry. Stało się to w momencie, gdy sędzia usunął z boiska środkowego pomocnika Garbarni Wilczkiewicza, nie bacząc na głośną reakcję widowni i protesty drużyny krakowskiej.

Początku zajścia szukać należałoby w momencie kiedy Pazurek II wpadł na Fontowicza. Pod bramką Warty zakotłowało się, a za chwilę Fontowicz wił się na ziemi... Sędzia podbiegł do graczy i począł „wymierzać sprawiedliwość". Nagle Pawlak upadł na ziemię i chwycił się za żołądek. Arbiter gwizdnął jeszcze raz i energicznym ruchem, wyprosił Wilczkiewicza z boiska.

Gdy w 2 min. później udaliśmy się do szatni, gracz Garbarni, zaklinał się tam sędziemu, że jest niewinny i stał zdala od całej awantury. Usłyszał jednak krótką odpowiedź: „Widziałem jak stojąc za Scherfkem uderzył go pan w żołądek i dlatego pana wykluczyłem".

Dławiąc się z płaczu wypadł Wilczkiewicz z szatni zaklinając się powtórnie, że jest bez winy.

Po meczu udaliśmy się do Scherfkego, a warciarz oświadczył, że nie on został uderzony tylko Pawlak, który znów przyznał, że Wilczkiewicz uderzył go w brzuch w czasie rozmów z sędzią.

Z tego wynika, że ktoś został niewątpliwie uderzony ,ale jaki był przebieg zajścia — narazie stwierdzić nie można.

Zajście to stało się niechybnie punktem zwrotnym w nastawieniu psychicznem Garbarni. Drużyna rzuciła się w wir walki z olbrzymią pasją i momentalnie, po pauzie uzyskała punkt decydujący o losach meczu. Reszta spotkania nie zasługuje na omówienie. Atak Warty zainicjował kilka pociągnięć na początku, a potem dał spokój, wyrywając się tylko co parę minut.

Punkt ciężkości leżał w trójce defenzywnej, gdzie pewność Fontowicza oszczędziła gościom kilku bramek. Pozatem należałoby jeszcze wspomnieć o dobrym Danielaku.

Garbarnia nie była lepsza pod względem umiejętności, miała tylko więcej z gry w polu i lepiej wytrzymała spotkanie pod względem kondycji. Atak po przymusowem przejściu Pazurka I do pomocy rozkleił się do reszty. W pomocy najlepszy Lesiak, niezła też defenzywa.

Faulowano w czasie meczu dość obficie.

Decydujący punkt w 49-ej minucie, padł po błyskotliwej akcji Pazurka I. Sędzia p. Sawicki, początkowo wcale dobry, w miarę postępu czasu coraz bardziej tracił formę. (r.g.).

Szwecja - Norwegja 2:0

GOTEBORG, 5.7. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim o puhar Północny Szwecja pokonała Norwegję w stosunku 2:0, grając doskonale w pierwszej połowie.

KRONIKA PŁYWACKA

PARYŻ, 5.7. — Tel. wł. — Taris przepłynął 200 mtr. 2:15,8, bijąc Nakache 2:19,2 i Cavalero 2:23,2 mtr. 100 mtr. wygrała Blondeau w 1:11,2.

BUDAPESZT, 5.7. — Tel. wł. — Węgry pobiły znów rekord Europy na 4x200 mtr., osiągając doskonały czas 9:13,8, Csik miał 2:15.6, Grof 2:16.3, Lengyel 2:17. Pzatem Lengyel wygrał 1.500 mtr. w 20:29. Csik 100 mtr. w 58.8.

AMSTERDAM, 5.7. — Tel. wł. — W meczu piłki wodnej Holandja pokonała Belgję w stosunku 5:3. Sztafetę 4x200 mtr. wygrała Holandja w 9:47,2, na 100 nawznak pań młodziutka Senff pobiła w znakomitym czasie 1:17.6 Mastenbroeck.

PRAGA, 5.7. — Tel. wł. — W meczu pływackim w Piszczanach Czechy pobiły w piłce wodnej Austrję 3:2. Austrja wygrała sztafetę 3x100 mtr. w 3:34,8.

BERLIN, 5.7. Tel. wł. — Ślązak z Zabrza Przywara jest nową sensacją pływacką Niemiec. Pobił on na 1.500 mtr. w czasie 20:17 rekordziste Niemiec Freesego, a na 400 mtr. przegrał minimalnie w czasie 6:10. Fischer miał na 100 mtr. 1:00,2.

Francja ustanowiła nowy rekord Europy w sztafecie 4x200 mtr. W składzie Taris, Nakache Caballero, i Diener osiągnęła ona czas 9:22,6 — średnio 2:20.65.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Włoch przyniosły szereg doskonałych wyników, owoc pracy trenera fińskiego i amerykańskiego. Lanzi wygrał 800 mtr. w 1:52,9 przed Pierracini 1:55,2, Beccali 1500 mtr. w 3:59. Cerati 5 klm. w 15:26 przed Monari 15:26,4. Beviacqua 10 klm w 31:35.8: wdał skoczył Maffei 750, wywż Tomass: 188—4 ludzi miało na 400 mtr. czasy odpowiadające czasowi sztafety 3:18.7. Pacelli miał na 400 płotki 53,88. Oberweger rzucił dyskiem 50.31, Agosti oszczepem 63.06, w trójskoku miał Tabai 14.48.

Anglja ma nowego doskonałego „milera", który wraz z Woodersonem stanowić będzie najgroźniejszy tandem olimpijski: Graham przebiegł 1500 mtr. w 4:12.5.

Znakomity wynik w chodzie uzyskał Norweg Bruun: 50 klm. — 4:26:41.

Po 10-ciu grach

Pierwsze mecze drugiej rundy przyniosły dalsze wyklarowanie sytuacji. Obecnie mamy już silnie zarysowane czoło, złożone z Ruchu, Wisły, Garbarni i Pogoni. Garbarnia ma przytem szanse polepszyć swą pozycję, gdyż pozostał jej jeszcze do rozegrania mecz z pierwszej rundy z Warszawianką.

Od czwartego miejsca rozpoczyna się grupa spadkowa, z której wyłączyć należy właściwie... ŁKS. Łodzianie po zwycięstwie nad Warszawianką usadowili się na piątem miejscu i dziś już dzielą ich trzy punkty od, kroczącej u końca Legji. Wrecz odwrotnie ułożyły się losy Warty. Przed kilkoma tygodniami aspirowała ona jeszcze poważnie do pierwszego miejsca, a dziś znalazła się nagle pomiędzy „plebsem". Do stanu tego doprowadziły, dobrą zresztą drużynę poznańska, trzy kolejne przegrane. Dobra klasa, jaka reprezentuje bezwzględnie Warta pozwala jednak przypuszczać, że z końcem roku znajdziemy ją znów w pierwszym szeregu.

W grupie spadkowej panuje chaos. Legja jest bardzo poważnie zagrożona. Dąb zdołał wprawdzie zdystansować warszawian, jednak położenie jego jest również jeszcze bardzo niepewne, podobnie zresztą jak i Śląska, który znajduje się w bezpośredniem sąsiedztwie Legji.

Sytuację ilustruje najlepiej tabela, która przedstawia się obecnie następująco:

		gier	pkt.	~~st. br.~~
1.	Ruch	10	16	29:17
2.	Wisła	10	13	14:10
3.	Garbarnia	9	12	14:10
4.	Pogoń	10	11	20:15
5.	ŁKS	10	9	22:22
6.	Warta	10	8	21:30
7.	Warszawianka	9	8	15:17
8.	Dąb	10	8	16:27
9.	Śląsk	10	7	12:17
10.	Legja	10	6	12:16

Kto będzie sparring-partnerem?

W poniedziałek rozpoczyna się na stadjonie WP w Warszawie obóz olimpijski piłkarzy. Pierwszym sparring-partnerem obozu będzie Wacker, natomiast drugiego jeszcze niema. W tej chwili w rachubę wchodzi tylko wiedeńska Admira i budapeszteński Phoebus.

Admirę mamy żywo w pamięci, jest ona bezsprzecznie świetną drużyną, jednak grała niedawno w Warszawie i Łodzi, to też powtórny jej występ nie wzbudzi zapewne już takiego zainteresowania. Z tych przyczyn uważamy, że raczej należałoby skorzystać z propozycji Phoebusu, tembardziej, że drużyna ta znajduje się w doskonałej formie, odznacza się inteligencją, na wysokim poziomie stojącą grą, co wykazała choćby zwyciężając przed tygodniem Spartę 4:2. Phoebus wniósłby do gry inne walory, niż znana już graczom naszym Admira, to też i z tych przyczyn należałoby mu dać pierwszeństwo.

Jak się dowiadujemy trener związkowy p. Otto jest przeciwny dwu meczom sparringowym z jedną i tą samą drużyną. Przypuszczamy, że zachodzi jakieś nieporozumienie i p. Otto nie jest poinformowany, że istnieje plan wystawienia zespołu polskiego każdego dnia w zupełnie innym składzie. Tego rodzaju koncepcje uważamy za słuszną i konieczną, jeśli mecze sparringowe posłużyć mają do wypróbowania i wytrenowania graczy nietylko wchodzących w rachubę do drużyny olimpijskiej, ale i do przyszłych reprezentacyj.

★

WARSZAWA, 5.7. Finałowe rozgrywki piłkarskie kl. A Warszawy zostały już ukończone. Tabela przedstawia się ostatecznie następująco: 1) Skoda 6 g. 10 p; 2) Granat 6 g. 8 p; 3) PWATT 6 g. 4 p; 4) Znicz 6 g. 2 p.

W niedzielę w Pruszkowie rozegrany został ostatni mecz z serji finałowych PWATT — Znicz, który zakończył się zwycięstwem PWATT w stos. 5:1 (1:0). Znicz nieuprzedzony przez władze piłkarskie o tym meczu nie mógł skompletować pełnej drużyny i wystąpił tylko z trzema graczami pierwszej drużyny. Honorowy punkt dla Znicza strzelił Stępniewski.

Inne wyniki: Skoda w meczu towarzyskim pokonała Ordon w stosunku 4:2 (1:1). Sędziował p. Fligelman.

FINAŁY W BIAŁYMSTOKU

BIAŁYSTOK, 4.7. K.K.S. Makabi — WKS Grodno 0:4 (0:1). Międzygrupowy mecz o mistrz. okręgu białostockiego. Bramki dla wojskowych strzelili: Jędrzejczyk (b. gr. Wisły) 3 w tem jedną z karnego i Adamczyk. Drużyna WKS wystąpiła w zmocnionym składzie: z Haliszką (dawn. Garbarnia), Janczyscem (dawn. Ognisko Wilno) i Jędrzejczykiem (dawn. Wisła). Najlepszym graczem WKS był jędrzejczyk zdobywca trzech bramek i Mielnikow. Z Makabi wyróżnili się Faktor i Nowokolski. Sędziował p. Janecki. Publiczności 1.000 osób.

Tabela rozgrywek przedstawia się następ. WKS Grodno 3 gry, 4 pkt., KS Warmja 1 gr. 2 pkt. 2KS Makabi 2 gr. 0 pkt.

KRAKÓW, 5.7. — Tel. wł. — Sytuacja w mistrzostwach piłkarskich Krakowa jest nadal niewyjaśniona. Obecnie na pierwszem miejscu, uprawnionych do finału jest Grzegorzecki i Fabiok, mający równą ilość punktów, gdyż Grzegórzecki przegrał w niedzielę w Chrzanowie z Fabiokiem 0:4. O ile więc PZPN nie cofnie swej decyzji, że Cracovia ma grać tylko z mistrzem obu rund, wówczas odbędzie się jeszcze jeden mecz Grzegorzecki — Fabiok, a zwycięzca tego spotkania będzie grać z Cracovią. O ile natomiast utrzyma się uchwała wydziału gier KZOPN wówczas Cracovia i Podgórze grać będą z Grzegorzeckim i Fabiokiem. W tej sprawie wyjeżdża do Warszawy przewodniczący W. G. i D. p. Rutka, który dążyć będzie do przeforsowania stanowiska KZOPN.

KOTWICA MISTRZEM POLESIA

PIŃSK. Tut. Kotwica pokonała w spotkaniu rewanżowem mistrza Brześcia RKS Ruch 1:0 i zdobyła temsamem tytuł mistrza Polesia.

W drugim dniu Ruchu zwyciężył reprezentację Pińska w stos. 3:1.

★

PAJĄK I SZELIGA (Cracovia) zdyskwalifikowani zostali przez W. G. i D. PZPN na przeciąg 4 tygodni, a drużyna krakowska otrzymała naganę za nieodpowiednie zachowanie się w czasie meczu Lublin — Kraków o puhar P. Prezydenta.

ZIMMER kierownik napadu Pogoni, zdyskwalifikowany został na przeciąg 8 miesięcy za czynne znieważenie gracza Warty.

P. Kaz. Imiłkowski, Koło. Spływ zaczyna się 22 lipca w Międzychodzie nad Wartą. Broszurkę informacyjną otrzymać można w Pol. Zw. Kajakowym, Warszawa, Myśliwiecka 3.

P. Henryk Mab., Katowice. Sprawy te rozstrzygnąć może tylko regulamin Polskiego Związku Kajakowego, interpretowany przez zarząd główny. Odwołanie trzeba zgłosić pisemnie.

P. Józef Jan, Drożdżenica. Za miły dowód sympatji : słowa uznania serdecznie dziękujemy. Robimy, co tylko jest w naszej mocy.

„Sympatyk Polonji z Pruszkowa". Rocznik taki administracja sprzedaje w cenie 8 (ośmiu) złotych, bez oprawy.

P. S. Bednarski, Wesoła. Z prośbą taką zechce się Pan zwrócić do naszego korespondenta berlińskiego p. H. Glinera, adres: Berlin, W. 50, Achenbachstrasse 3.

P. M. Dudek, Stanisławów. Program dokładny ogłosimy w Przeglądzie. Obawiamy się jednak, że nabycie biletów teraz jest już niemożliwe (zupełny brak), o ile Orbis nie zarezerwował ich dla członków wycieczki.

P. Dulas, Białystok. Sprawy te możemy uregulować tylko z p. L., który jest naszym korespondentem.

P. Cz. Kolenda, Ostrów. Wynik, jak na niego, słaby. Nie reflektujemy.

Przypominamy,

że następny numer Przeglądu Sportowego ukaże się już

w czwartek dn. 9 lipca

Wajsówna wygrywa wszystko

na mistrzostwach lekkoatletycznych Polski

ŁÓDŹ, 5. 7. — tel. wł. — Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski pań przyniosły o wiele gorsze wyniki niż się spodziewano. Interesująca nas z perspektywy Berlina czwórka tylko połowicznie zadowoliła. Wajsówna miała wynik o cztery metry krótszy, niż przed tygodniem, co każe się zastanowić, czy wysoka forma panny Jadzi nie przyszła zawcześnie. Kwaśniewska tylko pierwszym rzutem zbliżyła się do swego ostatniego rekordu Wszystkie inne rzuty były grubo słabsze.

Egzamin olimpijski Cejzikowej : Freiwaldówny wypadł niedostatecznie. Dyskobolka AZS zrezygnowała specjalnie z kuli, nie wytrzymała jednak psychicznie próby olimpijskiej. Rzucając na treningach w granicach 38 do 40 metrów, a na ostatnich zawodach 37.78, dziś z trudem przekroczyła 35 metrów i pozwoliła się wyprzedzić Gackowskiej.

Bohaterka mistrzostwa była oczywiście Wajsówna, polska „kobieta-team", która startowała w czterech konkurencjach i zdobyła cztery tytuły mistrzowskie, a w kuli zbliżyła się na 2 cm. do nieoficjalnego rekordu Polski Cejzikowej. W wszechstronności konkurowała z nią Batiukówna (sprinty, dysk, skok z miejsca).

W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce zajęła zdecydowanie Łódź — 118 p. przed Warszawą — 100 p., 3) Pomorze 74 p., 4) Kraków 56 p. 5) Lwów 42 p., 6) Śląsk 21, 7) Białystok 15. Klasyfikacja klubowa wygląda następująco: 1) Sokół Grudziadz 74 p., 2) Warszawianka 64, 3) Makabi Kraków 56, 4) Sokół Łódź 52, 5) Zw. Strzel. Lwów 34 p., 6) ŁKS 25 p., 7) Tomaszowska F.S.J. 20 p., 8) Skra Warszawa i AZS Warszawa po 18 p., 9) Jagiellonia 12, 10) IKP Łódź 11 p., 11) Zw. S. Katowice 10 p., 12) Hasmonea Lwów 8 p., 13) Zjednoczone Łódź i KPW Katowice po 7, 14) Stadjon Chorzów 4, 15) Supraś. Białystok i Wima 3.

W biegu 100 m od startu toczy się zażarta walka między Batiukówną, Staruszkiewiczówna i Gotliebówną Tuż przed metą lwowianka i krakowianka wysuwaja sie minimalnie naprzód i obie niemalże jednocześnie przerywaja taśme. Zwycięstwo przyznane zostaje Batiukównie, 2) Gotliebówna w jednakowym czasie 13,2, 3) Staruszkiewiczówna 13,3, 4) Chrzanowska, 5) Glasnerówna.

Finał 200 mtr. rozgrywany bez Nowackiej wygrywa nie niepokojona zupełnie Staruszkiewiczówna 28 s., 2) Daszutówna 28,9; 3) Hieronimówna 29, 4) Gawrońska, 5) Mądralówna.

Bieg 800 metrów wygrała świetna taktycznie Nowacka w czasie 2:27,9 przed Hornsteinówna (Hasmonea Lwów), 2:33,6 (nowy rekord okr lwowskiego) i Wodnicka (Zjedn.) 2:37. 4) Kwasiborska (SKS Supraśl). 5) Wójcicka (Zjedn.). Do 500 metrów prowadziła lwowianka, a Nowacka była ostatnia. Po przebyciu okrażenia Nowacka wychodzi na czoło i równym, spokojnym krokiem przerywa taśme.

Sztafetę 4 x 200 m wygrywa pewnie dzięki Freiwaldównie i Gotliebównie czwórka Makabi krakowskiej w czasie 1:59,2 (nowy rekord okręgu krakowskiego) o 20 m przed Warszawianka.

Rzut dyskiem sprawił zawód, co najlepiej oddadza cyfry: 1) Wajsówna 42.51, 2) Gackowska (Sokół Grudz.) 35,72, 3) Cejzikowa (AZS Warsz.) 35,17, 4) Batiukówna 29,99, 5) Orzełówna 29,89, 6) Dutkówna 26,82.

Do oszczepu stanęła skąpa liczba czterech zawodniczek: 1) Kwaśniewska 42,77, 2) Smetkówna (Warszawianka) 35,41, 3) Dutkówna 33,27, 4) Noskiewiczowa (KS) 25,69.

Skok wdal wygrała oczywiście Wenclówna (Skra Warszawa) 508, 2) Kamińska (IKP Łódź) 499, 3) Świątkówna 480, 4) Słomczewska (VIMA) 471, 5) Daszutówna 460, 6) Duninówna 454.

Bieg 60 mtr. Finał, rozegrany bez Freiwaldówny, miał przebieg nieprzyjemny, skrzywdzono bowiem rażaco Gottliebównę, która była druga. Bieg rozpoczął się też rażącym falstartem. Zwyciężyła Chrzanowska (Warsz.) 8 sek., 2) Batiukówna (Zw. Strzel. Lwów) 8,3, 3) Gottliebówna (Mak. Kr.), 4) Kamińska (ŁKS) 5) Glassnerówna (Mak. Kr.).

Bieg 80 mtr. przez płotki wygrała po walce Freiwaldówna w marnym czasie 13.1 przed Wiśniewską (Sok. Grudz.) — 13,2 i Orzełówną (KPW Katow.) — 13,3 4) Hoffmanówna (Stadjon Chorzów), 5) Daszutówna (Jag. Biał.). Wyniki Wiśniewskiej i Orzełówny to nowe rekordy okręgowe: Pomorza i Śląska.

Sztafetę 4 x 100 mtr.: wygrała pewnie czwórka Sokoła pomorskiego z Grudziądza w czasie dobrym — 53.8. Drugie miejsce na mecie miała Makabi krakowska, trzecie Warszawianka, a ostatnie Tomaszowska FSJ. Sztafety krakowska i warszawska zostały zdyskwalifikowane, tak, że drugie miejsce przyznano Tom. FSJ. z czasem 55.5. Oba te wyniki to nowe rekordy okręgowe: Pomorza i Łodzi.

Pchnięcie kulą: Wajsówna, wspaniale dysponowana, ma pierwsze cztery rzuty w granicach 12-tu metrów, piąty przekroczył linję własnego rekordu Polski. 1) Wajsówna 12.12 m., 2) Kwaśniewska 10.68, 3) Dutkówna (Warsz.) — 10.42 4) Gackowska (Sok. Grudz.) 9.95.

Skok wdal z miejsca: Prowadzi przez cały czas Wajsówna, która też wynikiem 233 ctm. zdobywa tytuł mistrzowski, 2) Batiukówna — 226 ctm. (nowy rekord okr. lwowskiego), 3) Duninówna — 220 ctm., 4) Patzówna — 217 ctm., 5) Kwaśniewska — 216 ctm., 6) Hoffmanówna — 214 ctm.

Skok wwyż po ciekawym przebiegu wygrywa Wajsówna — 145 ctm. przed Wiśniewską również 145 ctm. 3), 4) i 5) Wenclówna (Skra, W-wa), Orzełówna Duninówna po 140 ctm., 6) Patzówna — 135 ctm.

Organizacja zawodów mogła być lepsza. Publiczności zebrało sie bardzo mało. Delegatem PZLA był p. Foryś junior.

SOKOLICE Z GRUDZIĄDZA

ustaliły rekord Pomorza w sztafecie 4x200 m. 58.2 (1 m. 58,2 s.) w składzie: Gawrońska, Ożdziańka, Staruszkiewiczówna i Wiśniewska.

ŁODZIANKI MASZERUJĄ...

na własnym stadjonie, przed otwarciem mistrzostw Polski. Prowadzi je — naturalnie — Kwaśniewska, obok idą: Kamińska, Michalczewska, Słomczewska, Noskiewiczowa i Wodnicka.

EUROPA MA SPRINTERÓW

Haenni i Osendarp najlepsi sprinterzy Europy sa już w doskonałej formie. Szwajcar Haenni przebiegł 200 mtr. w 21.2, a Holender Osendarp wygrał mistrzostwo Holandii na 200 mtr. w 21.1.

Niemiec Hein rzucił młotem 54,29.

Cała ekspedycja japońska, poza lekkoatletami, nadto Meksyk i Urugwaj, przybyła już do Berlina. Po powitaniu ich przez burmistrza stolicy Niemiec udali się oni do wioski olimpijskiej.

DZIESIECIOBÓJ O MISTRZOSTWO NIEMIEC

BERLIN, 4.7. — Tel. wł. — Rozegrany bez Sieverta i Stoecka dziesięciobój o mistrzostwo Niemiec wygrał Bonnet ze słabym wynikiem 6666 pkt., przed Huberem 6458 pkt.

PO CIĘŻKIEJ PRACY W C. I. W. F.

lekkoatleci „obozują" na schodkach. Od lewej: Pławczyk, Sznajder, Cejzik, Kucharski (wyciąga ręce do widma w drzwiach), Gassowski i Petkiewicz.

Wioślarze u stóp Mysiej Wieży

„Przegląd" odwiedza olimpijczyków w Kruszwicy

Kruszwica, w czerwcu.

Regaty w Bydgoszczy wyłoniły z licznej rzeszy wioślarzy polskich 20 olimpijczyków. Długo jednak szukałem na obozie w Kruszwicy pełnej cyfry; wszystkich wioślarzy niema z tej prostej przyczyny, że dotychczas nie wystarano się im o urlopy.

Nie przyjechał więc jeszcze Ślązak wskutek czego Braun trenować musi na jedynce sam jeden. Równie denerwująca jest sytuacja Borzuchowskiego, któremu urlop kończy się w sobotę. W przeddzień tego terminu nie miał on jeszcze żadnej wiadomości o przedłużeniu.

Ci zawodnicy, który są w Kruszwicy trenują już intensywnie; trzeba przyznać, że kierownictwo zrobiło wszystko aby zapewnić wioślarzom przyjemny pobyt na obozie.

Odrazu uderza podział obozu na dwie grupy, które łączy w swoim ręku dr. Kocaj jako szef gospodarczy. Jedną grupą są wioślarze z Poznania, Wilna i Warszawy, których trenuje p. Haspel, a drugą stanowią Verey i Ustupski ze swoim trenerem i opiekunem w jednej osobie inż. Bujwidem.

Grupy te mają różny rozkład zajęć, rozmaitą dietę itd. Inż. Bujwid każe swoim wioślarzom jeść cztery razy dziennie, natomiast p. Haspel uznaje tylko trzykrotny posiłek dziennie.

Wioślarze są zadowoleni z ojcowskiej opieki jaką otacza ich dr. Kocaj oraz zarząd cukrowni z dyrektorem Krzymuskim i dyr. Routee na czele. Gospodarz klubu wioślarskiego „Gopło" p. Głowacki jest równocześnie kierownikiem kasyna w cukrowni toteż wioślarze nie mogą narzekać na jakość jedzenia.

Wioślarze mają różne zmartwienia. Może najważniejszym jest fakt, że łodzie przysłane przez Pirscha, posiadają szereg wad — dulki niedopasowane i wiosła przy czwórce związkowej zbyt luźne, a zamiennych dulek niema.

Przy tej sposobności odrazu należy sprostować pogłoski o ofiarności fabrykanta łodzi Pirscha, który miał darować skiff Vereyowi. Pirsch poprostu sprzedał łódź pofalowaną, a więc z błędami za sumę 200 mrk.. O prezencie może być mowa dopiero wówczas, jeżeli Verey zdobędzie na niej mistrzostwo olimpijskie. A Verey twierdzi, że jego stara łódź jest lepsza od nowej i że startować będzie tylko na łodzi angielskiej.

Jeżeli Vereyowi i Ustupskiemu czego potrzeba, to startu z jakimś poważnym przeciwnikiem dla zbadania kondycji, zgrania i możliwości swych w dwójce podwójnej.

Od tych dygresyj trzeba przejść do porządku dziennego na obozie. Niema tu wojskowej dyscypliny; zastępuje ją zrozumienie to też od godz. 7 wszyscy są na nogach i o g. 8 zasiadają do śniadania, by o g. 10 rozpocząć trening, a potem każdego czeka masaż, o godz. 14-ej obiad, o 19-ej trening i znowu masaż, o godz. 20 kolacja — tylko krakowianie o godz. 16 zjadają podwieczorek, a obiad mają o 12-ej.

Wszelkie braki w ekwipunku usuwa specjalny majster Mahler przywieziony przez AZS z Poznania.

W dniu 19 lipca na Gople odbędą się wielkie regaty. Sądząc z pracy trenerów, wioślarzy oraz z trybu życia chłopców należy wnioskować, że o wyniki możemy być spokojni.

Z wizyty naszej korzysta Verey i składa niniejsze oświadczenie:

— Niezmiernie wdzięczny jestem wydawnictwu „Przeglądu Sportowego", że zainicjowało zbiórkę na wysłanie Kucharskiego, a teraz skolej na wysłanie mnie na Olimpjadę. Postaram się nie zawieść pokładanych we mnie nadziei. Mam jednak nadzieję, że Komitem Olimpojski znajdzie przecież pieniądze również dla mego partnera i druha Ustupskiego.

Z. Kowalkowski.

Olimpijskie klingi nie trenują

a potem przegrywają spotkania sparringowe

Mały turniej drużynowy, jaki Polski Zw. Szermierczy zorganizował dla ostatecznego sprawdzenia formy olimpijczyków i przyzwyczajenia zawodników do odpowiedniego rozkładu sił w tego rodzaju spotkaniach, nie spełnił swego zadania. Pierwsze dwie drużyny kombinowane, zestawione z zawodników, którzy dawno już zakończyli sezon i od dwu blisko miesięcy nie mieli szabli w ręku, nie potrafiły stawić olimpijczykom żadnego niemal oporu. Pierwsza, w składzie Iwańczak, Szlubowski (A. Z. S.), Skiba (Warszawianka), Niedworok (P. K. S. Katowice) i Gotard (Legja) przegrała 0:25, zadając przeciwnikom zaledwie 36 trafień, druga (Kleban, Krzyżanowski, — Warszawianka, Mirowski, Zapaśnik — A. Z. S. i Karp — Legja) zdołała wygrać jedną walkę (Mirowski z Suskim 5:4), przegrywając 11 (Przy stanie 11:1 mecz z powodu braku światła na sali P.U. W.F.(!!) przerwano).

Również trzecia drużyna, złożona z zawodników P. K. S-u Katowice (Kaczmarczyk, Kamala, Paszek, Radecki, Niedworok) nie osiągnęła większego sukcesu, przegrywając 7:18, przyczem punkty dla pokonanych zdobyli: Paszek — 3 (z Dobrowolskim, Zaczykiem i Sobikiem), Kaczmarczyk — 2 (z Dobrowolskim i Suskim) oraz Kamala — 2 (z Dobrowolskim i Suskim).

Dopiero czwarty i ostatni zespół dostarczył widzom emocji. Do ostatniej chwili rezultat był niepewny, a walka zupełnie równa. Największa przewaga jednej lub drugiej drużyny wyrażała się ilością dwu punktów; była ona zresztą natychmiast niwelowana. Ostatecznie drużyna kombinowaan pokonała olimpijczyków 13:12.

Przyznać trzeba, że drużyna sparingowa była b. silna. W skład jej weszło dwu fechmistrzów zawodowych (Laskowski i Taranda), pozatem Szempliński, Nycz i dla utrudnienia olimpijczykom jeszcze bardziej zadania Paszek oraz Kaczmarczyk, przyczem każdy z nich miał walczyć z tymi przeciwnikami, których pokonał w poprzednim meczu. Tak więc Kaczmarczyk walczył z Segdą i Suskim, powtarzając swój wielki sukces i wygrywając ponownie obie walki, zaś Paszek zdołał powtórnie pokonać Zaczyka, uległ jednak Dobrowolskiemu i Sobikowi.

U zwycięzców najlepszy był Taranda, który wygrał 4 walki na 5 oraz Laskowski (3 zw. i 2 porażki), u zwyciężonych Segda, Sobik i Zaczyk wygrali po 3 walki, przegrywając po 2, Dobrowolski 2:3 i Suski 1:4.

Z przykrością stwierdzić należy, że przygotowania przedolimpijskie szermierzy nie idą właściwem tempem. Przyczynia się do tego brak urlopów.

Nasze najlepsze klingi do chwili obecnej pracują w biurach lub szeregach wojskowych, tak jakbyśmy się nie znajdowali w obliczu najdonioślejszych Igrzysk. I tak kpt. Dobrowolski miał w ciągu ostatnich dwu tygodni zaledwie jeden trening, a troskliwość o kondycję wyraziła się w czterech nieprzespanych nocach, spędzonych na ćwiczeniach wojskowych. To samo kpt. Suski i Szempliński. Czy naprawdę prezes PZS płk. Bałaban, wysoki dygnitarz wojskowy, nie jest w stanie wpłynąć na zurlopowanie olimpijczyków w ostatnich czterech tygodniach przygotowania?...

Chcielibyśmy również zobaczyć na planszy Papeego, wydelegowanego służbowo poza Warszawę.

Faktem jest, że nasi najlepsi technicy nie mają bojowości, „gazu", przeprowadzają akcje bez tempa i nerwowo nie stoją na wysokości zadania. Taka kondycja wystarcza na rozmaite słabsze drużyny kombinowane, ale może zawieść podczas ciężkich meczów berlińskich.

W środę o g. 17 w. P.Z.S. odbędzie się eliminacja w szpadzie Staszewicz — Karwicki — Mirowski.

Powódź rekordów i sensacyj

Na mistrzostwach lekkoatletycznych Ameryki

NEW YORK, 4.7. — Tel. wł. — Szereg fantastycznych i sensacyjnych wyników padło na mistrzostwach lekkoatletycznych Ameryki, rozegranych w Palmer Stadium w uniwersytecie Princeton przy udziale 1000 zawodników. Rekord światowy w tyczce uzyskał Varhoff 442.5; Jesse Owens skoczył wdal 799 i wygrał 100 mtr. w 10,4. 200 mtr. wygrał Metcalfe 21 2. Na 400 mtr. mulaci Luvalle i Williams doznali nieoczekiwanej porażki. Zwyciężył Mallwood 47.5.

800 mtr. wygrał Beetham w 1:50,3 przed Woodruffem i Hornbostlem. 1500 mtr. 1) Cunningham 3:54,2, 2) Romani, 3) Venzke. 4) Bonthron. 5 i 10 klm. Donald Lash 15:04,8 i 31:06,9. 3 klm. z przeszkodami 1) Mann 9:16,1, 2) Dawson, 3) Mc Cluskey.

110 płotki Forest Towns 14,2 400 płotki Hardin 51,. 4x100 Marquette 41,3, 4x400 — New York AC 3:15,1, wwyż Johnschwalmer : Britton po 203.

Na mistrzostwach juniorów Rodenkichen przebiegł 200 mtr. w 21,2, Holbs 800 mtr. w 1:52,8. Patterson 400 płotki w 53 sek., Williamson skoczył wwyż 193.

Jednocześnie w Palo Alto Eastman przebiegł na treningu 800 mtr. w 1:49,6, co jest nowym rekordem świata.

TRZY MISTRZOSTWA STEPHENS

NEW YORK, 4.7. — Tel. wł. — Helen Stephens wygrała trzy mistrzostwa Ameryki na zawodach w Providence: 100 mtr. w 11.7. kulę 12.71, dysk 37.04. 80 płotki wygrała O'Brien 12 sek., wwyż — Rogers 158.

JAERVINEN KONTUZJOWANY

Matti Jaervinen, rekordzista świata w rzucie oszczepem doznał poważnej kontuzji mięśnia i przebywa w klinice.

Dotąd nie wiadomo, czy będzie on mógł startować na Olimpjadzie.

BOMBARDJERZY W ATAKU TARNOVII

Krawczyk, Witek i Jachimek, zdobyli około 90-ciu bramek, przyczyniając się walnie do zdobycia przez drużynę mistrzostwa kl. B

ELITA PŁYWACZEK AMERYKAŃSKICH

Od lewej: Freeman, Er. Kompa, Redforn, Lifson, mistrzyni olimpijska Holm, El. Kompa i maleńka specjalistka skoków do wody Hoerger.

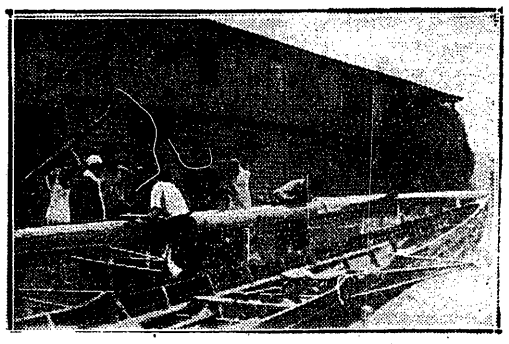

W GOŚCINIE NAD GOPŁEM

AZS poznański majstruje dookoła swej czwórki, na której za dwa tygodnie zdawać będzie egzamin przedolimpijski. Stylu widać hangar gospodarczy — KW. Gopło.

NOWY PRZECIWNIK VEREYA?

Nie, to osamotniony Braun jeździ w Kruszwicy na skiffie i z utęsknieniem wygląda swego partnera. A Ślązak siedzi w Warszawie... Niema urlopu!

Jędrzejowska przegrywa, ale z mistrzynią świata

Dramatyczne finały Wimbledonu: Perry - Cramm i Jacobs - Sperling

LONDYN, w lipcu.

Nadzieje nasze na dalsze sukcesy w grze pojedyńczej pań spełzły na niczem. Jędrzejowska przegrała dziś w półfinale z Jacobs, w dwóch setach 4:6, 2:6. W finale Jacobs spotka się z niezmordowaną Sperling, która pokonała Mathieu, 6:3, 6:2. Jest to piąty finał, w którym Jacobs weźmie udział. Jak dotychczas szczęście jej niesprzyjało. Przegrywała za każdym razem: trzy razy z Helen Wills-Moody i raz z Round. Sperling grała raz w finale i uległa, w roku 1931, swej rodaczce Cilly Aussem. W tym roku szanse „Helen Nr. 2", jak Jacobs jest popularnie zwana, są bardzo duże. I jeśli sympatje i życzenia entuzjastów tenisa mogą wpłynąć na wynik, Amerykanka powinna wygrać w dwóch krótkich setach.

Spotkanie Mathieu — Sperling poszło na pierwszy ogień. Był to najnudniejszy półfinał w historji Wimbledonu. Gra była nietylko nieciekawa, lecz również stała na wyjątkowo niskim poziomie. Długie wymiany piłek — czasami po trzydzieści — czterdzieści razy— przesadna regularność, lęk przed atakowaniem, wyczekiwanie na błąd przeciwniczki — oto charaktrystyka tego meczu. Jeśli dodać do tego przykre sceny spowodowane zdenerwowaniem obu tenisistek, zrozumiemy dlaczego prawie połowa miejsc na trybunach była wolna.

Gdy pierwsze dwa gemy trwały piętnaście minut, powstała obawa, że francuskie strajki okupacyjne rozszerzyły się na centralny kort Wimbledonu. Sperling i Mathieu specjalizują się bowiem w dwugodzinnych seansach tenisowych. Na szczęście nieprawdopodobna regularność Dunki szybko wyprowadziła z równowagi bardziej ognistą Francuzkę i Sperling triumfowała w dwóch setach 6:3, 6:2. Nasza męka trwała tylko godzinę.

O trzeciej zjawiają się na korcie Jacobs i Jędrzejowska. Trybuny zaczynają się wypełniać—obie zawodniczki są bowiem niezwykle popularne. Jacobs nosi tradycyjny niebieski sweterek i pięknie skrojone „shortsy", Jędrzejowska woli barwy polskie, czerwono - białe.

Początek meczu nie wróży nic dobrego. Jacobs serwuje i Jędrzejowska przegrywa do zera. Zaraz jednak rewanżuje się i, produkując kilka słynnych już na całym świecie drajwów, wyrównuje na 1:1. Jędrzejowska gra mocniej, Jacobs lepiej taktycznie. Atakuje ona bezustannie bekhend Polki, który często zawodzi. Jędrzejowska trzyma się do stanu 3:3, a w siódmej grze przełamuje się przez serwis Amerykanki, prowadząc 4:3. Wstępuje w nas otucha: Jędrzejowska serwuje w ósmym gemie, szanse więc na zdobycie seta są bardzo poważne.

Niestety następuje teraz tragedja. Jędrzejowska traci niepotrzebnie gema i zamiast 5:3 jest 4:4. Na domiar złego jest to już koniec ataku Polki; od tej chwili gra ona coraz gorzej. Zawodzą nerwy i brak koncentracji w decydującym momencie. Jacobs natomiast jest lepsza z każdą chwilą.

Jędrzejowska wykazuje również dziwną nieumiejętność w wykańczaniu piłek. W korzystnej dla siebie sytuacji zamiast zabić piłkę mocnym drajwem próbuje ryzykowne drop shoty, które zwykle nie wychodzą.

Ta zła taktyka oraz zmęczenie pokonały Jędrzejowską. Mistrzyni Polski jest bowiem przemęczona: fizycznie i nerwowo. Gra w ciężkich turniejach od pięciu miesięcy bez przerwy. Okazało się to wyraźnie, gdy doszło do ciężkiej walki o pierwszy set. Jędrzejowska speszona kilku nieudanemi uderzeniami, zamiast starać się zrozumieć i usunąć przyczynę swych błędów, uparcie przy nich obstawała. W rezultacie dwa gemy i seta zdobyła Jacobs, 6:4.

Drugi set, to już tylko formalność. Jacobs gra koncertowo. Jej wypady do siatki kończą się za każdym razem zabójczym volleyem. Jędrzejowska próbuje walczyć, ale jej nic nie wychodzi. Ma ona krótkie przebłyski genjalności, gdy bierze na sucho szóstą grę, nie wystarcza to jednak na całego seta. Jacobs prowadzi od początku do końca i wygrywa 6:4, 6:2.

Jędrzejowska, choć bez porównania lepsza niż w zeszłym roku, musi się nauczyć KILKU ELEMENTARNYCH ZASAD TAKTYKI GRY, nim zostanie mistrzynią świata.

Jędrzejowska — Noel przegrały też w ćwierćfinale gry podwójnej pań z parą angielską King — Ingram. Była to smutna historja: kombinacja polsko-angielska mogła wygrać. Brak w niej było jednak ognia i woli zwycięstwa. Angielki posiadały obie te zalety i wygrały 7:5, 3:6, 6:3. Jędrzejowska — Noel prowadziły w trzecim secie 3:0. Wtedy nastąpiło załamanie i przegrały sześć gemów i mecz. Odpowiedzialność za przegraną ponosi w 70 procentach Jędrzejowska, a w 30 procentach Noel.

Dziś byliśmy świadkami najkrótszego i najsmutniejszego finału Wimbledonu. Perry pokonał kulejącego Cramma w trzech setach: 6:1, 6:1, 6:0. Mecz trwał 35 minut. Oprócz pierwszego gema była to jednostronna walka. Cramm serwując nadwyrężył poważnie mięsień uda i od tej chwili był tylko statystą na korcie. W tem miejscu muszę podkreślić jedną ważną rzecz: Perry spotkanie to wygrałby w każdym razie. Jest on obecnie bezsprzecznie najlepszym tenisistą świata. Kontuzja Cramma sprawiła tylko, iż Anglik zdobył tytuł mistrzowski bez walki.

Perry serwuje pierwszy i początek meczu zdaje się zwiastować długą i zaciętą walkę. Jest aż osiem djusów, nim Anglik zdobywa grę. W tym momencie sprawiają Perryemu dużo trudności returny Cramma padające na połowę kortu. Drugi gem: Niemiec serwuje jeszcze nie jesteśmy świadomi tragedji, która się rozgrywa. Cramm rusza się jeszcze zupełnie swobodnie i wyrównuje na 1:1. W trzeciej grze widać już, iż coś jest z Niemcem nie w porządku. Psuje on szereg łatwych piłek z bekhendu. Perry ucieka na 4:1, 5:1 i bierze seta 6:1. Niemiec nie biega wcale do piłek i od tej chwili sprawa jest przesądzona.

Perry gra koncertowo. Atak jego jest potężny, a w obronie niema żadnych słabych punktów. Po oddaniu pierwszego gema w drugim secie, Perry bierze kolejno dwanaście gemów, wygrywając mecz w rekordowym stosunku 6:1, 6:1, 6:0.

O ile Cramm prędko wyzdrowieje i o ile Niemcom się poszczęści, dojdzie może do nowego pojedynku Perry — von Cramm w finale puharu Davisa. Wtedy Cramm będzie miał okazję do rewanżu.

HISTORJA FINAŁU PAŃ

LONDYN, 4.7. — Tel. wł. — Ostatni dzień Wimbledonu zakończył się wspaniałą serją zwycięstw Anglików. Z 5 tytułów zdobyli oni aż cztery, piąty przypadł dość nieoczekiwanie Ameryce: Jacobs pokonała bowiem Sperling w dramatycznym meczu w stosunku 6:2, 4:6, 7:5.

Pierwsze piłki zapowiadają odrazu zaciętą walkę. Jacobs przełamuje się w piątym gemie przez serwis Sperling i prowadzi 3:2. Amerykanka gra teraz bez błędu. Jej chopy wyprowadzają z równowagi Dunkę, a mocne serwisy umożliwiają wypady do siatki. Niepewny jest bekhend, który dochodzi jednak też do formy. Jacobs popełnia mniej błędów w pojedynku z głębi kortu i wygrywa setu 6:2. Sądząc z oklasków jest ona gorącą faworytką publiczności.

W II secie Amerykanka gra koncertowo i prowadzi 3:1. Sperling jest słaba, popełnia błędy taktyczne a jedynem atakującem uderzeniem jest cross z forhendu. Ale w tym momencie Dunka daje wspaniałą próbkę swej bojowości. Z szaloną energją zaczyna odrabiać teren, staje się z każdą sekundą dokładniejsza. Po licznych djusach jest już 4:3, potem Jacobs wyrównuje. Ale Sperling nie popuszcza i choć Jacobs broni dwa setbole przegrywa seta 4:6.

Gra trwa już przeszło godzinę, nerwy pań są napięte. Jacobs znów zaczyna w szalonem tempie i prowadzi 2:0 i 3:1. I znów niezmordowana Sperling wyrównuje. Jest 4:4 i 5:5, Jacobs zdobywa jednak jej serwis, sama serwuje i ma 40:15. Dwa meczbole.

Sperling udaje się net, potem mija Jacobs — jest djus. Jacobs popełnia duble fault — Sperling ma przewagę. Czyżby powtórzyła się zeszłoroczna historja, gry Jacobs mając dwa meczbole oddała mistrzostwo w ręce Helen Wills?

Ale Jacobs ostatkiem sił rusza do ataku. 3 wypady do siatki, 3 woleje, set i mecz. Brawa, jeszcze bardziej gromkie niż po meczu Perryego, nagradzają Amerykankę, która 10 razy była w Wimbledonie, 5 razy w finale, a nie wygrała ani razu.

W finale gry podwójnej Hughes, Tuckey pobili Hare, Wilde w pięciu setach. Był to pojedynek serwisów i smeczów. Najlepszy na placu był Wilde. W półfinałach Hughes, Tuckey wyeliminowali Allisona, van Ryna, a Hare, Wilde pobili Borotrę, Brugnona, gdyż Borotra doznał kontuzji.

W grze pań Stammer, James obroniła swój tytuł, bijąc Jacobs, Fabyan 6:2, 6:1. Jacobs była zmęczona walką z Sperling.

W mixcie Perry, Round wygrali z Budge, Fabyan. Amerykanie prowadzili w II secie 4:1, ale wówczas Perry pokazał co potrafi. Wynik 7:9, 7:5, 6:4.

Jerzy Sokołów.

Wyniki spotkań finałowych

Perry (Anglja) — Cramm (Niemcy)
6:1, 6:1, 6:0

●

Jacobs (U. S. A.)— Sperling (Danja)
6:2, 4:6, 7:5

●

Hughes, Tuckey (Anglja) — Hare, Wilde (Anglja)
6:4, 3:6, 7:9, 6:1, 6:4

●

Stammers, James (Anglja) — Jacobs, Fabyan (U. S. A.)
6:2, 6:2

●

Round, Perry (Anglja) — Budge, Fabyan (U. S. A.)
7:9, 7:5, 6:4

WAKACJE! WAKACJE!
zaopatrujmy się w wyroby
Knorr
jak **zupy w kostkach, kostki buljonowe, płatki owsiane, sos grzybowy** a zwłaszcza w słynną **grochówkę.**
Wyroby Knorr są praktyczne w użyciu, tanie i nadzwyczaj pożywne, gdyż przyżądza się je z najszlachetniejszych zbóż i jarzyn bogatych w witaminy.

Drużyna Anglji na finał Davis Cupu 25—28 lipca w Wimbledonie została już zestawiona: w singlach grają Perry i Austin, w dublu Hughes Tuckey. Drużyna zaczyna trening pod okiem Whittakera, trenera... piłkarskiego Arsenalu, który otrzymał na to specjalne pozwolenie od manażera Arsenalu Allisona.

Tenis jest zbyt wyczerpującą grą, aby zdobywać forme tylko na kortach tenisowych. Ta metoda doprowadza do załamań, a la Tłoczyński; druga — prawdziwy trening atletyczny do klasy Perryego i Austina.

Pławczyk bije na głowę Gierutte

Słabe wyniki mistrzowskiego dziesięcioboju

Na starcie ostatniej eliminacji przedolimpijskiej 10-bojowców zabrakło Siedleckiego i Lokajskiego, któremu PZLA najzupełniej słusznie zresztą, zabronił tego ryzykownego przedsięwzięcia. Byliśmy jednak świadkami walki Pławczyka z Gierutto, która mimo niewątpliwej wyższości zawodnika AZS zapowiadała się bardzo ciekawie. Niestety cała emocja tego pojedynku zakończyła się b. szybko. Zgodnie z naszymi przewidywaniami Gierutto nie zdołał się uporać ze wszystkiemi technicznemi trudnościami 10 konkurencji i po dwutygodniowem, i to niezwykle intensywnem treningu, nie stał się jeszcze wielobojowcem. To jest praca olbrzymia i nie zdoła jej przezwyciężyć największa nawet ambicja. Nadomiar złego wilnianin stanął na starcie wyczerpany, znużony, bez śladu świeżości, która jest przecież koniecznym warunkiem powodzenia.

Pławczyk zmuszony do startu wyraźnym rozkazem również nie był w usposobieniu najlepszem, stając bez właściwego przygotowania. Już pierwszy punkt — bieg 100 m. przynosi rozczarowanie. Pławczyk biegnie doskonale, bije specjalistę sprintera Małeckiego, ale uzyskuje zaledwie 11.5. Gierutto znacznie słabszy — 12.1; bieżnia bydgoska jest zresztą wybitnie wolna.

W skoku wdał Pławczyk muska 7-metrową granicę, a Gierutto osiąga zaledwie 6.25, przekraczając najlepszy ze swych skoków. Po tym punkcie załamuje się wyraźnie, wykazując zdecydowany brak odporności psychicznej.

Kula przynosi dalszy zawód. Gierutto osiąga 14.33, Pławczyk — zaledwie 11.80.

Wynik ostateczny zapowiada się fatalnie. Na szczęście karta się odmienia — jednak tylko Pławczykowi — przy skoku wwyż. Przechodzi on bez zajaknienia 175, 180 i 185. Potem atakuje 190 i przy wielkiem aplauzie widowni przechodzi pięknie. Trzy następne próby na 193 są również doskonałe. Pławczyk idzie w górę wspaniale i tylko przez drobne błędy stylowe zrzuca poprzeczkę, muskając ją za każdym razem tylko minimalnie.

Głosujemy za jego udziałem w skoku na Olimpjadzie. Ta konkurencja go nie zmęczy, a da mu otrzaskanie się z boiskiem i konieczne odprężenie przed 10-bojem. Pławczyk sam ma zresztą na to wyraźną ochotę.

Triumf Pławczyka był zarazem ostateczną klęską Gierutty. Przemęczony wielkolud 175 skacze z dużym zapasem, ale już następną wysokość zrzuca fatalnie.

Zbiera manatki i smutnie siada na trawie. „Przeliczyłem się z siłami! Zbyt wielką robotę chciałem wykonać w krótkim czasie! Trenowałem po 2, 3 razy dziennie, teraz nie mam nawet za grosz kondycji..."

Przychodzi wreszcie 400 m. Pławczyk podniecony sukcesem biegnie doskonale, zostawia daleko za sobą Maciaszczyka i specjalistę Małeckiego, ale ku zdziwieniu wszystkich osiąga zaledwie 54.6. Bieg wart był stanowczo wiele więcej, ale bieżnia uniemożliwiła uzyskanie lepszego czasu, którego w innych warunkach śmiało możemy oczekiwać.

Gierutto walczy już tylko o punkty dla klubu. Przebiega dystans demonstracyjnym spacerkiem, osiągając 1:01.3 (!)

Na tem kończy się pierwszy dzień wieloboju. Pławczyk zgromadził 3666 p. a więc na nowy rekord niema już właściwie nadziei. Gierutto uzyskał 3170 p., mając na piętach Małeckiego 3069 p. i Łopuszyńskiego 2907 p., który do Bydgoszczy przyjechał właściwie tylko po to... aby walkę naszych olimpijskich kandydatów obejrzeć na własne oczy. Na dalszych miejscach Maciaszczyk 2847 p., Bystry 2670 p., Jaworski 2568 p. i Szachowski 2432 p.

Bardzo staranna i sprawna organizacja nie uratowała sytuacji. Garstka widzów poza skokiem Pławczyka nie ujrzała ani ciekawego widowiska ani emocjonującej walki. Prezydent miasta Barciszewski i gen. Thommę, dwaj wypróbowani i ofiarni opiekunowie pomorskiego sportu, opuszczali stadjon również znudzeni, jak i wszyscy inni. Drugi dzień nie przyniósł dosłownie nic ciekawego. Gierutto zrezygnował już z minimum olimpijskiego, a Pławczyk z pobicia rekordu Polski. Ponieważ i kolejność dwu pierwszych miejsc była już przesądzona ,obaj czołowi zawodnicy zabrali się do rzeczy bez specjalnego entuzjazmu. Zacięta walka toczyła się natomiast o trzecie miejsce. Małecki prowadził przez dłuższy czas przed Łopuszyńskim, ale po skoku o tyczce, kiedy to Maciaszczyk gruntownie pobił swój rekord życiowy, sprawa została przesądzona na jego korzyść. To była zresztą raczej zabawa w 10-ciobój i stała na poziomie głęboko prowincjonalnym i nikogo poza autorami pasjonować nie mogła.

Powracając do walki dwuch głównych rywali podkreślić musimy ich słabe wyniki w biegu przez płotki. Tu nie wszystko da się zwalić na bieżnię, gdyż w oczy rzucały się błędy stylowe. Gierutto skakał wysoko, a Pławczyk siedział na płotku zupełnie wyprostowany. W dysku blamaż był już niebywały. Najnieoczekiwaniej w świecie zwyciężył Pławczyk i to rzutem... poniżej 39 m. Gieruto rzucił wprawdzie o 2 m dalej, ale dysk spadł poza promienie.

Sytuacja ulegał poprawie dopiero w skoku o tyczce. Pławczyk skakał zupełnie dobrze, a że nie przeszedł 360 to tylko dlatego, że przez zbytek ostrożności rozpoczął próbę już na dziecinnych wysokościach i w decydującym momencie był osłabiony. Gierutto raził nadal prymitywną techniką, zato Maciaszczyk, który uległ Pławczykowi zaledwie o 5 cm zbierał brawa rzęsiste.

Oszczep poszedł Pławczykowi b. dobrze. Wszystkie trzy rzuty lądowały w okolicach 54 m. Gierutto jedynym udanym rzutem pobił swój rekord życiowy, dowodząc równocześnie, że jego możliwości sięgają bez przesady — 60 m. Przy obecnym jednak stylu i 52 m muszą zadziwić.

Na 1500 m walczyli już tylko satelici wykorzystując ostatnią szansę do poprawienia sytuacji. Gierutto pobiegł spacerkiem, a Pławczyk w obawie przemęczenia poprostu pełznął. To fakt, że się nie zmęczył, ale odnosimy wrażenie, że niżej 5 m nie będzie w stanie pobiec w żadnym wypadku

Na tem zakończyły się mistrzostwa wyjątkowo nieciekawe i niezbyt wesołe zarówno dla obserwatorów jak i dla samych zawodników. Zwyciężył i tytuł mistrzowski zdobył Pławczyk (AZS Warszawa) gromadząc 6687 pkt. Jest to wynik gorszy od rekordu Siedleckiego ,który zresztą nie został przeliczony na nową punktację. W drugim dniu osiągnął on wyniki: 110 płotki — 16.4, dysk 38.75, tyczka 3.55, oszczep 54.22 i 1500 — 5.24.4. 2) Gierutto (Warszawianka) miał 6.028 p. (17.3, 38,67, 3.30, 52.18 i 5.16.2), 3) Maciaszczyk (Sokół Łódź) 5.332 (18.1, 29.35, 3.50, 41.11, 5.02.4), 4) Małęcki (Warta Poznań) 5.204 p. (19, 31.25, 2.80, 36.85 i 5.00), 5) Łopuszyński (Polonia Warszawa) 5.161, 6) Jaworski (Proch Pionki) 4964, 7) Bystry (KS) 4698 i 8) Sachnowski (Żagiew Warszawa) 4039 pkt.

✶

Olimpijska próba 10-ciobojowców została zatem zakończona. Gierutto zawiódł, a w ciężkiem i gwałtownem przygotowaniu zatracił również formę w rzutach. co jest bardziej przykre. Pozostaje jednak wielką nadzieją naszej lekkiej atletyki, a jeśli się nie zniechęci i znajdzie odpowiednią opiekę i mądre prowadzenie, wiele jeszcze korzyści może nam przysporzyć.

Pławczyk startował w momencie, kiedy po licznych kursach objazdowych urządził sobie dłuższy wypoczynek. Na stadjonie berlińskim można oczekiwać od niego poprawy b. znacznej, nie takiej jednak, żeby mogła nam ona zapewnić choćby tylko bronzowy medal olimpijski.

Pławczyk jest b. dobrym wielobojowcem, umie walczyć, umie opanować nerwy, umie zdobyć się na wynik w ostatnim momencie, ale to jeszcze nie wszystko. Granica 7600 punktów, obok której odbędzie się walka o tytuł najwszechstronniejszego lekkoatlety świata jest dla niego w obecnym okresie — nieosiągalna.

W. Trojanowski.

Przypominamy,

że następny numer Przeglądu Sportowego ukaże się już

w czwartek dn. 9 lipca

Torowcy Węgier i Austrji

niepokonani w sprintach

Wizyta w Warszawie czterech kolarzy zagranicznych obnażyła w całej jaskrawości nędzę naszego kolarstwa torowego. Austrja i Węgry nigdy nie należały do rzędu mocarstw kolarskich. Przed dziesięciu laty kolarze tych państw kończyli na ostatnich miejscach, dzisiaj zwyciężają oni na naszym torze bez większych trudności.

Sprinterzy austrjaccy i węgierscy przewyższali naszych o klasę. Wykazali większy zasób wiadomości taktycznych i większą szybkość, nasi próbowali wojować z pierwszej pozycji, gdy to nie pomogło — chwycono się obchodzenia, a gdy i ten sposób zawiódł postużono się długim sprintem. Wszystko nie wystarczyło na gości, którzy posiadali znacznie większą rutynę, a więc taktyka naszych sprinterów nie sprawiła im żadnej trudności.

Goście wygrali wszystkie pojedynki. Najgorliwiej bronił się Szpalerski, stawiając mistrzowi Węgier Pelvassyemu zacięty opór. Ten sam Szpalerski okazał się najszybszym z naszych zawodników.

Reprezentacja Polski osłabiona była brakiem Pusza i Popończyka. Mistrz Polski nie chciał wystawiać na szwank swego tytułu, nie mając odpowiedniej zaprawy i treningu. Nie dalej jak tydzień temu został wraz z Frączkowskim, Łaczyńskim i Klausem zawieszony za absencję na ostatniej środzie kolarskiej. Polecono im opróżnić kabiny i zabroniono uczęszczać na tor. Ale kiedy przyszło do zawodów międzynarodowych Związek Kolarski małodusznie odroczył karę i nakazał przygotować się do walki z gośćmi z zagranicy.

Teraz zawodnicy ci mają słuszną pretensję, że jeśli już mają ratować kasę PZTK, to należało powiadomić ich o tem wcześniej, aby mogli się przygotować do tej imprezy. Nie sądzimy jednak, aby dwutygodniowe przygotowania były w stanie wypełnić różnicę klasy, jaka dzieli nas od wczorajszych gości.

Najszybszym z gości był wicemistrz Austrji Kocourek. Maleńki, leciutki jak piórko posiadał najlepszą technikę jazdy, miał największą szybkość początkową. Mistrz Węgier, stukilowy Pelvassy wydaje się być trochę sztywny, choć i jego jeździe nie można nic zarzucić.

Mecze sprinterskie wygrali goście. Wszystkie cztery przedbiegi stały się ich łupem. Klaus przegrał ze Schmadererem (Austrja), Szpalerski z Pelvassym, Łączyński z Nemethem (Węgry), a Frączkowski z Kocourkiem. Z międzybiegu zakwalifikowali się Szpalerski i Łączyński do półfinałów, w których Pelvassy wygrał ze Szmadererem, Kocourek z Łączyńskim, a Nemeth ze Szpalerskim, wykorzystując jego brak rutyny.

Finał pierwszych wygrał w ładnym stylu Kocourek, mimo, iż dwaj Węgrzy usiłowali go zablokować. Zwinnie wykręcił się im i pięknie zafiniszował, zwyciężając w czasie 12,6. Schmaderer dał sobie łatwo radę z Łączyńskim i Szpalerskim w czasie 13,8.

Z gości skiecono też olimpijską czwórkę, która zdecydowanie pokonała naszą w składzie Popończyk, Włodarczyk, Fajge, i Stahl w czasie 5:11. Zawiódł Włodarczyk.

Ostatnią nadzieję pokładaliśmy w wyścigu długodystansowym, w którym gościom przeciwstawiono naszych szosowców. Odrazu ze startu zerwał M. Kapiak i zanim się goście spostrzegli, zarobił jedno okrążenie. Natychmiast po drugim finiszu podobną sztuczkę zrobił Starzyński, a przed ostatnim finiszem apelała z Michalakiem. Wyścig na przestrzeni 10 km. zakończył się więc zwycięstwem Kapiaka M. w czasie 14:53. Nasi panowali w tym wyścigu zdecydowanie przedewszystkiem tektyką, bo na finiszach i tak goście byli szybsi.

Ten wyścig był najciekawszym punktem programu. W środę, w drugim dniu międzynarodowych zawodów, wobec umieszczenia takich konkurencyj, jak wyścig amerykański parami, mecz dwójek z udziałem Pusza i Popończyka oraz wyścigi z dwu startów powinniści być świadkami emocjonujących wyścigów.

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE WILNA

Rozegrane w niedzielę lekkoatletyczne mistrzostwa należały do najmniej udanych imprez sportowych na terenie Wilna.

Na starcie zjawiła się nieliczna grupa zawodników WKS śmigły i AZS,. Tacy biegacze, jak: Zylewicz i Zyliński nawet prosili o zezwolenie na start ale nie byli zgłoszeni przez KPW Ognisko. Na zawody przybyło zaledwie 15... widzów.

Wyniki: 110 m. płotki — Wieczorek (śmigły) 16,2 sek., wdal — Wieczorek 624 ctm., kula — Zardzin (KPW) 12,19 m., 100 m. — Zardzin 11,9 sek., 800 mtr. — Trocki (AZS) 2:07 sek., dysk — Wieczorek 37,15 mtr., 5.000 m. — Dzikowicz (śmigły) 17:29 sek., 1.500 m. — Trocki 4:35,6 sek. Inne konkurencje spowodu braku zawodników nie odbyły się.

W zawodach pań startowała jedynie Czarnocka (AZS), która uzyskała dość obiecujące wyniki, a mianowicie: 60 m. — 8,4 sek., wwyż — 135 ctm., oszczep — 34,50 mtr.

HELJASZ 15.43.

INOWROCŁAW, 5.7. — Tel. wł. — Odbył się tu czwórmecz lekkoatletyczny: Warta (Poznań) — Polonia (Bydgoszcz) — WKS (Grudziądz) — reprezentacja Inowrocławia.

Mecz wygrała Warta — wyniki słabe. Najlepiej wypadł Heljasz: kula — 15.43, dysk 41.19 mtr.

P. kpt. Świnarski (święto w Mogilnie) 27.—

KRAKÓW, 5.7. — Tel. wł. — EKS — Makabi 1:0 (0:0). Do meczu piłki nożnej o mistrz. Polski Ślązacy wystąpili z Karliczkami i Rotterem, Makabi z Rittermanami, Soldingerem i Porańskim. Mecz do przerwy stał pod znakiem lepszej gry EKS, który obstawiany jednak bezbłędnie przez krakowian nie mógł sobie wyrobić żadnej pożycji. Po pauzie gra się wyrównała i toczyła na całej pływalni. Pomimo to Rotter zdążył się urwać i strzelić decydujący punkt. Sędzia p. Szabłowski b. dobry.

Prosimy o większe tempo

zbiórki na Fundusz Olimpijski

Potrzeba jeszcze 440 zł. na wysłanie Vereya

Jeszcze zamało, jeszcze zawolno! Do Olimpjady pozostało zaledwie kilkanaście dni, a tymczasem brak nam około

440 złotych

na wysłanie do Berlina naszej gwiazdy olimpijskiej — najlepszego wioślarza polskiego, dwukrotnego mistrza Europy na jedynce Rogera Vereya.

Trzeba więc żywiej wziąć się do roboty! Jesteście w klubie, na wycieczce, na zebraniu, na treningu — nie zapominajcie o Funduszu Olimpijskim! Groszowe składki opłacą wyjazd Vereya, okupią złoty medal olimpijski naszego sportu.

Oczekujemy przedewszystkiem odzewu ze środowiska wioślarzy, którym sprawa Vereya najbardziej musi leżyć na sercu. Ale byłoby źle, gdyby reakcja ograniczyła się do wodniaków. Byłoby źle, gdyby piłkarz, bokser lub lekkoatleta wzruszył ramionami mruknął:

— Zbierają na wioślarza — nic mnie to nie obchodzi!

Owszem — obchodzi! Bo każde zwycięstwo, każdy punkt olimpijski obchodzi wszystkich sportowców, bo sprawa należytej reprezentacji interesuje całą Polskę, bo każda biało - czerwona „ceremonie protocolaire oiympique" wywoła wzruszenie i radość wszystkich rodaków, bez względu na to, czy zwycięstwo osiągnięto na lądzie, czy na wodzie.

Sprawa wysłania do Berlina najlepszego sportowca polskiego Vereya jest sprawą całego sportu polskiego. Jest wyrazem solidarności naszego frontu sportowego w ciężkiej bataji olimpijskiej, jest próba naszej wewnętrznej dojrzałości i spoistości.

Dotychczasowa akcja nasza przyniosła

766 zł. 40 gr.

Za pieniądze te ufundowaliśmy olimpijską wyprawę naszego najlepszego średniodystansowca Kazimierza Kucharskiego (600 zł.), a pozostałe 166 zł. 40 gr. przekazaliśmy na pokrycie kosztów wyjazdu Vereya.

Brakujące 4 zł. 60 gr. muszą być pokryte w ciągu najbliższych dni. Ambicja każdego sportowca musi się stać przyłożeniem ręki do naszego udziału w ekspedycji olimpijskiej.

Nie jest to takie trudne. Trzeba tylko wygrzebać parę groszy i wpłacić je na **konto PKO 18.560** należące do Związku Dziennikarzy Sportowych, Oddział Warszawski, zaznaczając wyraźnie:

Fundusz wysłania Vereya na Olimpjadę

Czekamy. Wiemy, że się nie zawiedziemy!

LISTA SKŁADEK

Poprzednie listy	zł. 642.40
P. Brunon Kołaczyński (Lublin)	25.—
P. Stan. Martynowicz (Równe)	1.—
P. Zdzisł. Luciak (Kielce)	1.—
KS Goplanja (Inowrocław) z inicjatywy red. Sypniewskiego	14.50
P. Adam Kizon (Rytro)	10.—
P. kpt. Świnarski (święto w Mogilnie)	27.—
Współpracownicy Rozgłośni Pomorskiej „Polskiego Radja" w Toruniu	32.50
P. F. H. Kraków	1.—
Oddział Zw. Dziennikarzy Sport. Lwów	12.—
Razem zł.	766.40

LIST OD RADJOSTACJI POMORSKIEJ

Zawiadamiamy uprzejmie, że na apel WPanów w pierwszym rzędzie przekazujemy kwotę 27 zł. nadesłaną do naszego Referatu Sportowego przez p. kpt. Świnarskiego, Pow. Kdta WF i PW na powiat Mogilno, zebraną na Fundusz Olimpijski, podczas powiatowego Święta WF i PW w Mogilnie.

Następnie przekazujemy kwotę 32 zł. 50 gr., złożoną przez następujących pracowników Rozgłośni Pomorskiej w Toruniu: pp.: Busiakiewicz 1 zł., Gordon 3 zł., Hryneczko 50 gr., Jabczyński 1 zł., Jaszczyńska 1 zł., Kruszewska 1 zł., Lewicki 2 zł., Makarski 5 zł., Ormontowicz 1 zł., Rogalski 2 zł., Stachowski 50 gr., Stefan 1.50 gr., Tetziaff 10 zł., Wysocki 3 zł.

Nie wątpimy, że na apel WPanów koszta wysyłki Kucharskiego już są pokryte — proponujemy następnego kandydata Luckhausa.

MOTORKI Königa boczno i tylno przyczepne do kajaków i łodzi. Przedstawiciel: A. Florek, Bydgoszcz, Jezuicka 2.

Pryw. **Dokształcające Kursy „WIEDZA"**
Kraków, Pierackiego 14.
przygotowują w drodze korespondencji i na lekcjach zbiorowych. Przyjmują wpisy na rok szkolny 1936—37 na: Kurs maturyczny gimn., kurs średni do egz. z 6-ciu klas. gimn., kurs niższy (I, II kl. gimn. nowego ustroju), kurs do egz. z 7-miu klas. szk. powsz. Wykładają wybitne siły fachowe, Opłaty niskie

OD PÓŁ WIEKU DOWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI
ARAGO ST GÓRSKIEGO WARSZAWA
NISZCZY BRODAWKI SKÓRY STWARDNIENIA ODCISKI
POT NÓG, RĄK, PACH
PO 4 UŻYCIU USUWA
EKSIKANS ST. GÓRSKIEGO

ROWERY L. JARZĄBEK Warszawa, ŻULIŃSKIEGO 7
wyścigowe, turystyczne (Daw. Żórawia 45), tel. 9-10-59

OWŁOSIENIE
na rękach nogach pod pachami oraz zarost u panów usuwa skutecznie „Razol dla pań" i „Razol dla panów". Cena paczki zł. 1.50, z przesyłką pocztową zł. 2—.
Schönwald, Kraków Dietla 51.
Na miejscu pokazy usuwania włosów.

Na tropach niezwykłej porażki

Komisja Ligi piłkarskiej bada kulisy meczu Cracovia-Ruch 9:0

Ruch narobił niemałego ruchu. Sypią się komentarze i dyskusje, powstają wersje, każda poczta wyrzuca na stół redakcyjny stosy listów. Przeważa naturalnie Śląsk i Kraków.

Jako charakterystyczne sygnam notujemy: Śląsk wyzbył się tym razem balastu fałszywego lokal-patrjotyzmu. Nie doszukuje się, utartym zwyczajem, jakiejś złośliwej nagonki, lecz w gorzkich słowach daje wyraz niezadowoleniu! Ślązacy są rozżaleni do najwyższego stopnia! Zawsze stali murem za swym mistrzem, a tu — taka przykrość! Nie przebierając więc w określeniach, wskazują na szereg faktów, których konkretności nie jesteśmy w stanie stwierdzić, i piętnują, co zdaniem ich, zasługuje na skarcenie. Ślązacy rozsierdzili się nie na żarty i Ruchowi nie przyjdzie tak łatwo ugłaskać swoich ziomków.

Z innej beczki raczą nas natomiast klienci krakowscy. Niepokoi ich czyaby drobiazgowa analiza nie zmniejszyły blasku sukcesu Cracovii.

Cóżto, czy Cracovię nie stać na pokonanie Ruchu? czy w historji swej nie notuje znacznie poważniejszych sukcesów? czy wreszcie cała jej „A-klasowość" nie jest tragiczną pomyłką? Czemu się tu więc właściwie dziwić — zapytuje jeden z Czytelników?

Owszem zgadzamy się! Cracovię stać na pokonanie Ruchu. Jednak n. p. wynik 3:1 przemawiałby nam więcej do przekonania, niż owe nieszczęśliwe 9:0!

Nie! na dziewięć do zera nie stać w normalnych warunkach ani Cracovii, ani żadnej innej drużyny, nie stać nato również mistrzowskiego Ruchu w stosunku do wszystkich innych ligowych zespołów. I stąd właśnie objekcje.

Nie wątpimy, że Cracovia grała dobrze, że ożywiała ją najwyższa ambicja, ale Ruch nie jest ostatecznie przeciwnikiem, z którym wygrywać można w stosunku znamionującym różnicę conajmniej jednej klasy! Z tem zgodzą się chyba również i krakowianie?

Stwierdzenie tego niema na celu deprecjonować wartości Cracovii. Chciałoby się conajwyżej: — przestrzec przed zbyt pochopnemi wnioskami, przed uspieniem czujności i przedwczesnem odprężeniem energji która w najbliższych tygodniach walk o wejście do Ligi będzie b. potrzebna. Zwycięstwo nad Ruchem powinnoby stać się bodźcem do jeszcze większego wysiłku, a nie narkotykiem, po którem nastąpić może przykre przebudzenie. I dlatego nadwrażliwość w białoczerwonym obozie niema uzasadnienia!

★

Wszystko już było — powiedział mądry Ben Akkiba. „Wypadek" Ruchu, który tak żywo poruszył umysły, nie jest w historji piłkarstwa polskiego odosobniony. Trudno nam w tej chwili określić dokładnie datę wydarzenia, o którem poniżej opowiemy.

Działo się to w każdym razie w okresie przedligowym, kiedy to mistrzostwa rozgrywano jeszcze systemem okręgowym. Lwowska Pogoń była u szczytu potęgi i sławy. Biła swoich oraz znamienitych etranżerów i właśnie poraz drugi czy bodajże trzeci zdobyła tytuł mistrza. Na koncie zysków całego sezonu miała trzy do czterech zwycięstw nad Wisłą, zarówno punktowanych jak i towarzyskich. W tydzień po zakończeniu obowiązkowych gier zaproszono Pogoń na mecz towarzyski do Krakowa.

Nie było w tem nic nadzwyczajnego. Tem większa była więc konsternacja, gdy w niedzielę wieczorem rozeszła się po drutach sensacyjna wiadomość, że mistrz uświęcił nową swą godność — porażką 0:5! Dziś przyzwyczailiśmy się do niespodzianek, ale wówczas, gdy mistrzowie byli doprawdy „mistrzami", relacja taka brzmiała wprost niesamowicie.

Jakto Goerlitz, — sam wielki Goerlitz! — puścił pięć bramek? A gdzież był słynny atak ze Sloneckim, Batschem, Kucharem, Garbieniem, Szabakiewiczem? Lwów kipiał z oburzenia, huczał niesamowitemi pogłoskami, szukano (jak dzisiaj na Śląsku) winowajców i przyczyn. Litościwy czas okrył mgłą zapomnienia i to „wiekopomne" wydarzenie.

W Krakowie i we Lwowie pamiętają jednak zapewne ów frapujący epizod. Ludzom, którzy chcieliby go dokładnie umiejscowić, podajemy dla orjentacji, że nastąpił on w dzień po uroczystościach weselnych czy też przedweselnych, o ile nas pamięć nie myli, ówczesnego bramkarza Wisły p. Wiśniewskiego!

Na świecie wszystko już było

Wracajmy jednak na obecny teren walki. Oto relacja naszego śląskiego korespondenta:

KATOWICE, 4.VII.

Ogłoszenie przez „Przegląd Sportowy" listu red. Stanisława Skrzypczaka w sprawie istotnych przyczyn skandalicznej porażki „Ruchu" w Krakowie, wywołało na Śląsku olbrzymie wrażenie. Miarą tego wrażenia jest fakt, że „Przegląd Sportowy" został na całym Śląsku wykupiony i w ciągu czwartku, piątku i soboty był dowożony z poza terenu.

Światek sportowy Śląska podzielił się na dwa obozy. Jedni wyrażają głośno zadowolenie, że raz wreszcie zerwało się z obłudą i w sposób zdecydowany przygwoździło zgangrenowane stosunki, drudzy zaś, powodując się źle zrozumianym sentymentem regjonalnym i panującym tu zwyczajem przemilczania wszystkich uchybień, w rzekomym interesie sportu polskiego, znajdującego się w przededniu olimpjady, głośno wyrażają się twierdząc, że choćby to było prawdą, to nie powinno się było tego ujawniać, a przynajmniej nie w obecnym czasie.

4 GODZINY PRZESŁUCHANIA

Rewelacyjny list „Przeglądu" został przejęty przez prasę śląską, która podała go naogół bez komentarzy, oczekując wyników zarządzonych dochodzeń. Wrażenie spotęgowane zostało jeszcze wiadomością o natychmiastowej reakcji Ligi, który delegował do Katowic i Krakowa specjalną komisję dla przeprowadzenia dochodzeń w osobach pp. Bergtaia i Drewniaka, którzy zjechali tu samolotem.

Bezpośrednio z lotniska członkowie komisji udali się do Wk. Hajduk, gdzie w sekretarjacie „Ruchu" w hucie Batory oczekiwali ich członkowie zarządu i gracze, których miano przesłuchać. Przesłuchiwanie w Wielkich Hajdukach trwało przeszło 4 godziny. Tymczasem zawiadomiono o przyjeździe komisji autora listu p. red. Skrzypczaka, który oświadczył gotowość złożenia zeznań.

RED. SKRZYPCZAK POTWIERDZA

Po ukończeniu śledztwa w Wk. Hajdukach komisja wraz z zarządem „Ruchu" i graczami Kurkiem oraz Willimowskim, przyjechała do Katowic, gdzie w pokoju hotelu „Monopol" przystąpiono do dalszych przesłuchiwań. Red. Skrzypczak potwierdził przed komisją protokularnie podniesione przez siebie na łamach „Przeglądu" zarzuty, dodając ponadto szczegóły, które dotąd nie były opublikowane. Ponieważ, złożone przez zainteresowanych graczy zeznania w Wk. Hajdukach nie pokrywały się z oświadczeniem p. red. Skrzypczaka, złożonem do prokotułu komisji, skonfrontowano Kurka i Willimowskiego z autorem.

DRAMATYCZNA KONFRONTACJA

Można było zauważyć, że Willimowski występuje z tupetem, natomiast Kurek był silnie zdenerwowany i przygnębiony. On też zastosował inną taktykę, niż Willimowski, który wszystkiemu wręcz przeczył. Naogół potwierdził Kurek treść przytoczonej przez autora listu rozmowy, przecząc jedynie, by mówił, że Badura i Peterek byli na bolsku pijani. W toku konfrontacji jednak Kurek załamał się i oświadczył w końcu, iż możliwe jest, że i to powiedział, nie pamięta jednak, by to co mówił do red. Skrzypczaka działo się naprawdę i twierdził jedynie, że wymyślił sobie to wszystko, by usprawiedliwić porażkę „Ruchu" w Krakowie.

Ponieważ Willimowski zaprzeczył kategorycznie wszystkiemu twierdząc, że wprawdzie był tej nocy w restauracji, jednak nic nie pił i był zupełnie trzeźwy, natomiast zarzucał, że pijany był właśnie autor listu, red. Skrzypczak spowodował zjawienie się przed komisją jednego ze świadków, będących ówczesnej nocy w restauracji „Silesia", red. Mikliceg, który zeznał, że niektórych szczegółów wspomnianej rozmowy, przytoczonej w prasie i wobec komisji nie przypomina sobie wprawdzie, jednakże stanowczo stwierdza, że Willimowski był bardziej pijany niż Kurek i rozmawiał po niemiecku. Kurek w jego obecności powiedział m. in. p. Skrzypczakowi, że kierownictwo „Ruchu" wypłaciło graczom po 50 zł., a to 25 zł. za mecz z „Dębem" i 25 zł. za mecz z „Wisłą". Ponadto p. Miklica oświadczył, że p. Skrzypczak nietylko nie był pijany, ale nie był nawet podchmielony.

JESZCZE JEDEN OSKARŻYCIEL

Po zakończeniu przesłuchiwań komisja wezwała jeszcze jednego świadka podanego dodatkowo przez p. Skrzypaczka, red. działu sportowego „Polonii" p. Karasia, który zeznał, że w dzień wyjazdu na zawody do Krakowa około godz. 11 przedpołudniem spotkał w Katowicach zdążającego na dworzec mocno podchmielonego Kurka, który oświadczył mu, iż nietylko on jest pijany i dlatego napewno w Krakowie przegrają.

Na wyniki dochodzeń komisji oczekiwała w holu i przed hotelem liczna grupa sportowców i dziennikarzy, których nie odstraszył nawet deszcz. Delegaci Ligi zachowali jednak milczenie i przytoczone szczegóły trzeba było zbierać drogą okólną. Przesłuchiwania i rozmowy przeprowadzone przez komisję zakończyły się około godz. 3 nad ranem. W sobotę „Torpedą" udała się komisja do Krakowa dla przeprowadzenia dalszych dochodzeń.

ZMIANY W KIEROWNICTWIE RUCHU

Jak się dowiadujemy w zarządzie „Ruchu" nastąpią zasadnicze zmiany, bowiem prezes klubu dyr. Widera, oraz długletni członek zarządu i kierownik licznych sekcji kpt. Inasiński wnieśli swe rezygnacje z zajmowanych stanowisk. Według krążących pogłosek najbliższe walne zebranie dokona w związku z tem wyboru nowych władz, przyczem prezesem ma zostać generalny dyrektor Zakładów Przetwórczych „Wspólnoty Interesów", inż. Mycliński z Chorzowa. (hr)

Na OLIMPJADĘ do BERLINA

Na zlecenie Polskiego Komitetu Olimpijskiego 3 wycieczki organizuje

FRANCOPOL MAZOWIECKA 9 tel. 206-73, 258-20

ŚLEDZTWO W KRAKOWIE

KRAKÓW, 5.7. — Tel. wł. — W sobotę rano przybyli do Krakowa pp. Drewniak i Bergtal, mający z ramienia Ligi przeprowadzić dochodzenia w związku z zarzutami powstałemi po meczu Ruch — Cracovia. Delegaci władz piłkarskich nie zjawili się w K. Z. O.P.N., nie przesłuchali też nikogo z członków Związku krakowskiego, którzy byli na meczu, ani też graczy Cracovii. Ograniczono się tylko do rozmowy z kapitanem związkowym p. Kałużą, a p. Drewniak został do niedzieli, aby po przyjeździe Wisły ze Śląska odbyć rozmowę z Kotlarczykiem II-gim. Na tem skończyły się dochodzenia prowadzone na terenie Krakowa.

Rozmowa delegatów z p. Kałużą owiana jest mgłą tajemnicy. Jak opowiadają na mieście delegaci w czasie dochodzeń na Śląsku uzyskali podobno wcale ciekawy materjał. (rg.).

★

W niedzielę wieczorem warszawska agencja „Centrosport" rozesłała komunikat nieoficjalny, reasumujący wyniki dochodzeń. Czytamy w nim:

Stwierdzono, że kilku graczy Ruchu urządziło sobie libację po zawodach Ruch — Wisła, a przed wyjazdem do Krakowa na mecz z Cracovią i że po meczu Ruch — Wisła wypłacono tym graczom po 25 zł. tytułem odszkodowania za masaże i przejazdy. Co do zarzutów że gracze Ruchu grali z Cracovią w stanie nietrzeźwym, dochodzenie nie dało wyników, stwierdzono bowiem tylko, że gracze Ruchu byli na meczu z Cracovią zmęczeni, co przypisywano forsownym zawodom z Wisłą, które odbyły się w przeddzień meczu z Cracovią.

Kto i za co wziął 400 zł. ?...

TRADYCYJNE KOMPLIKACJE MISTRZOWSKIE NA ŚLĄSKU

„Tradycyjna" afera w końcowej fazie mistrzostw ligi śląskiej nie znalazła dotychczas należytego rozwiązania. BBTS ostatecznie pożegna się, wskutek wstawienia nieuprawnionego do gry Tomali, z Ligą śląską, i podzieli los KS Chorzów III.

O ile chodzi o czoło tabeli, to obecnie największe szanse na zdobycie tytułu mistrza ma prymitywny zespół Czarnych z Chropaczowa. Amatorski KS może jeszcze wypłynąć na powierzchnię, jeżeli zarząd Śl. O. Z. P. N. uwzględni jego protest dot. meczu z Czarnymi. Gdyby AKS przyznano żądany walkower wówczas chorzowianie musieliby się na neutralnem boisku zmierzyć z KS Czarni. Rozwiązanie takie byłoby najtrafniejsze.

Wspomnieć należy, że od miesiąca przeprowadza się jedno wzgl. najwyżej dwa spotkania mistrzowskie na niedzielę i dlatego nasuwa się podejrzenie, że komuś zależało na przewleczeniu mistrzostw. O ile chodzi o niefortunnego gracza Tomalę, który nietylko, że grał w pierwszej serji w innym klubie, ale został pozatem jeszcze zdyskwalifikowany w grudniu ub. r. na dwa lata, to główną winę chnosu ponosi podobno w znacznej mierze PZPN. Klub bielski w dalszym ciągu upiera się, że nic nie wiedział o przeszłości tego gracza. (hr.)

400 ZŁ. ZA ZATUSZOWANIE AFERY

KATOKICE, 5.7. — Tel. wł. — Afera w lidze śląskiej zatacza coraz szersze kręgi. Jak z Bielska donoszą wychodzi obecnie na jaw, że do zarządu BBTS zgłosili się swego czasu dwaj „działacze" sportowi z Katowic z zawiadomieniem, że grasz Tomala nie jest uprawniony do gry i udział jego w grach mistrzowskich przypłaci klub bielski spadkiem z ligi okręgowej. Obaj panowie „działacze" zapewnili klub, że sprawa może zostać zatuszowana za cenę 400 zł., które muszą otrzymać członkowie Wydziału Gier przy Śląskim OZPN. Sprawa, jak się dowiadujemy, oprze się o prokuraturę. W aferę tę ma być wmieszany jeden z dziennikarzy śląskich.

OSTATNIA NIEDZIELA dziwnie się przeciągających mistrzostw ligi śląskich przyniosła tylko znów jedno spotkanie. W Chropaczowie Czarni pokonali nieznacznie marudera tabeli KS Wawel z N. Wsi 3:2 (1:0). Bramki dla zwycięzców uzyskali Pytel dwie i Borzyński jedną.

LUBLIN, 3.7. Decydujące o tytule mistrza kl. A Lub. OZPN zawody między Unją, a jej lokalnym rywalem LWS zakończyły się wynikiem 5:1. W Unji doskonale dysponowany był napad, natomiast wybitnie słabi obrońcy. Sędziował p. Kociemba z Chełma. Unja ma jeszcze rozegrać dogrywkę w Dęblinie z tamt. WKS, której wynik dla Unji ma już tylko moralne znaczenie.

●

WOLAŃCZYK, B. GRACZ POGONI (Lwów), zasilił drużynę Unji (Lublin) i weźmie udział w rozgrywkach swego nowego klubu o wejście do Ligi.

BRYGADA MISTRZEM KIEL. OZPN

W ub. czwartek rozegrany został ostatni w Częstochowie mecz piłkarski z cyklu finałowych gier o mistrzostwo Kiel. OZPN-u pomiędzy Czeladzkim KS i Brygadą, który zakończył się zwycięstwem Brygady 1:0 (0:0). Jedyną bramkę dnia uzyskał Heine II. Dzięki temu zwycięstwu Brygada zakwalifikowała się do gier o wejście do Ligi, nie tracąc ani jednego punktu.

Kalendarzyk gier przedstawia się następująco: 1) Brygada gier 4, pkt. 8, stos. br. 7:2. 2) Starachowicki KS gier 3, pkt. 2, stos. br. 9:5. 3) Czeladzki KS gier 3, pkt. 0, stos. br. 2:11.

List do Redakcji

W związku z ogłoszonym w Przeglądzie Sportowym listem p. Skrzypczaka otrzymujemy od p. Gorzelanego z Katowic pismo, które w całości cytujemy.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Zamieszczony przez „Przegląd Sportowy" z dnia 2 lipca 1936 r. (Nr. 55) list otwarty p. Skrzypczaka, mający rzekomo wyjaśnić opinji publicznej nieoczekiwanie wysoką porażkę Ruchu w Krakowie, interesuje mnie z tego względu, że autor w nim wymienił pierwszą literę mego nazwiska.

Poczuwam się obecnie do obowiązku uzupełnienia „rewelacyj" p. Skrzypczaka kilkoma szczegółami.

Na wstępie stwierdzam, że nieistotny jest fakt jakoby gracze Ruchu pili zemną wódkę i ten zarzut uważam za nieprawdziwy.

Następnie, jako obserwator zachowania się pp. Kurka i Wilimowskiego w restauracji „Silesia", stwierdzić muszę, że nieprawdziwy jest również zarzut, jakoby gracze ci byli tak pijani, jak to relacjonuje p. Skrzypczak; a zatem oskarżenie p. Skrzypczaka uważam za krzywdzące graczy.

PP. Kurek i Wilimowski zasadniczo nie przebywali w mojem towarzystwie a znaleźli się przy mojem stoliku ponieważ poprosiłem ich na chwilę, chcąc się dowiedzieć przyczyn porażki. I tutaj z całą stanowczością stwierdzam, że mnie nie tłómaczyli przegranej w podobny sposób, jak rzekomo p. Skrzypczakowi — jakkolwiek znam ich znacznie lepiej i dłużej niż p. Skrzypczak (n. b. w krytyczny wieczór p. Skrzypczak dopiero poznał p. Wilimowskiego i... prosił go na wódkę)!

Nakoniec znając od lat doskonale stosunki w piłkarstwie śląskiem, wyrażam ze swej strony opinję, że „rewelacje" p. Skrzypczaka, które narobiły tyle zbędnego szumu w polskim świecie sportowym — należałoby oceniać ostrożnie.

Proszę Wielce Szanownego Redaktora o opublikowanie mego listu na łamach „Przeglądu Sportowego".

Z poważaniem

FRANCISZEK GORZELANY

Przypominamy,

że następny numer Przeglądu Sportowego ukaże się już

w czwartek dn. 9 lipca

POLSKA RAKIETA „EGRA" SZCZYT PRECYZJI, TECHNIKI i FORMY Wyłączna sprzedaż C. GRABOWSKI Szpitalna 7 TEL. 246-47 CENY NISKIE

G. K. Allen

30)

YANKEE YAHOO

POWIEŚĆ

— Prowadź ją tak, żebyś przegrał — powiedział Max Niech nic nie zmieni twego postanowienia. Co za sytuacja! Szampion staje do walki, żeby stracić tytuł. Najdziwaczniejsze sytuacje życiowe przeważnie powstają w ukryciu. Lecz pamiętaj: Musisz przegrać. Byłoby to dla mnie gorsze niż śmierć, gdybyś przypadkiem zwyciężył. A Nan dobiłoby do reszty!

Max nie powiedział nic więcej, lecz mógłby dodać, że Nan udała się do domu, wyjęła z banku dziesięć tysięcy dolarów i przesłała tę sumę na jego ręce. Sekret ten oboje postanowili zatrzymać dla siebie. Nie było celu wtajemniczać Flasha i przysparzać mu więcej nerwów.

— Dobrze, przegram — obiecał Flash. —Widzę teraz że to jedyne wyjście. Jak tylko stracę tytuł, ci kanciarze wyrzucą mnie na łeb...

— A ja stanę się twoim menażerem. Czy zgadzasz się?

— Oczywiście. Podpiszemy umowę i mam nadzieję, że obaj dorobimy się majątku. Byłbym najszczęśliwszym człowiekiem pod słońcem, gdybym przechytrzył tych oszustów.

W mieście Max nie próżnował od tej chwili. Odwiedzał tajemniczych, jaskrawo ubranych jegomości, którzy wymieniali olbrzymie sumy jakby od niechcenia i kątem ust Chytrze zagadnął ich jak się przedstawia sytuacja na rynku zakładowym. Niemniej chytrze wyraził zdanie, że Flash powinien wygrać, lecz Boke'a też nie należy lekceważyć zanadto.

— Marty ma cios — mówił Max, — a w ciężkiej wadze trzeba stawiać na punczera.

— A cóż Phibin? Czy on niema ciosu?

— Jak ładunek dynamitu. Powinien też wygrać, jak mówiłem, lecz w takiej walce nigdy nic nie wiadomo.

Tu i tam robiono zakłady. Rozeszły się pogłoski, że Flash uszkodził rękę. Inni mówili, że to stara historja: wygodne życie nie wychodzi szampionom na dobre. — On już zdobył swoje — powiedział ktoś. — Boks — to ciężka praca, a bogaci ludzie nie lubią pracować. Z szampionami zawsze tak jest.

Był to zresztą wyraz opinji ogółu. Jeszcze inny amator boksu oświadczył: — Żona jego nie chce, żeby walczył. Jest to ostatnie spotkanie. Potem pójdzie na zieloną trawkę. — To dawało powód do dalszych rozważań A rozważania i dociekania wśród amatorów sportu, zawsze powodują zakłady... Zaczęto płacić 3 do 1, faworyzując szampjona.

Wtedy właśnie Max Blount przystąpił do pracy. Zaczął stawiać różne sumy z tych dziesięciu tysięcy, które otrzymał od Nan, i wreszcie ulokował wszystkie.

W gazetach zaczęto podkreślać zmianę, jaka zaszła w szampjonie. Był zamyślony, roztargniony, czasem zdawało się, czemś przejęty. Gdy jednak pytano go co myśli o walce. oświadczył wręcz, że nie boi się Boka zupełnie. Sparring partnerzy twierdzili również, że jest w świetnej kondycji. Lecz naogół Flash próżnował, nie zdradzając chęci do pracy. Zaczęto przebąkiwać, że kłopoty małżeńskie odgrywały tu najważniejszą rolę.

XII.

Zwykły rozgardjasz i ogólne podniecenie panowały w dniu walki. Popołudniu odbyło się ważenie i badanie lekarskie, poczem szampion z całą świtą udał się do hotelu. Pomimo powziętego postanowienia, że przegra walkę Flash, w miarę zbliżania się krytycznej godziny, zaczął odczuwać nerwowy niepokój. Stan jego umysłu był dość niezwykły. Oto miał przed sobą pięściarza gorszego od siebie, skazanego zdawałoby się na pewną porażkę, a mimo to ten właśnie Marty Boke otrzyma tytuł, będący najszczytniejszem marzeniem każdego zawodowego boksera. Człowiek ten nie podejrzewał nawet, jaka czeka go niespodzianka.

Pod eskortą policyjnych motocykli Flash i jego otoczenie wyruszyli na miejsce spotkania. Po przybyciu na stadjon musieli torować drogę przez tysiączne tłumy. Ludzie witali go okrzykami życząc mu szczęścia i zwycięstwa. Flash zaczął już żałować że zgodził się na plan Maxa. Boks to były nietylko pieniądze, nietylko haki i sierpy. Była tu jakaś niewidzialna więź między pięściarzem i publicznością i to dawało teraz znać o sobie.

Blount zrozumiał najwidoczniej stan jego ducha. Przecisnął się w garderobie przez ciżbę ludzi i zbliżył się do Flasha, pochylił się nad nim i szepnął: — Pamiętaj, musisz przegrać. Nie zapominaj o tem. Wszystko, co masz najdroższego na świecie zależy od tej porażki!

Przybył też Shadow, żeby przygotować Flasha do walki. Max uścisnął dłoń szampjona i wyszedł, żeby zobaczyć się z Nan. Oboje stali przy ringu, gdy Flash witany okrzykami tysięcznych tłumów ukazał się na arenie. Max przecisnął Nan naprzód, żeby mogła przedostać się przez kordon policjantów i dosięgnąć Flasha. Przez chwilę oboje stali w świetle jupiterów. Tłum zaryczał wesoło, gdy mistrz schylił się nisko i pocałował żonę.

★

Flash nie był pewny swego planu. Chciał przegrać walkę, lecz chciał zrobić to jaknajlepiej. Myślał o tem, że będzie przecież musiał wrócić na ring. Obawiał się, że zdradzi się jakimś niezręcznym ruchem, jeśli nie przed publicznością, to przed bacznym okiem Hipa i Scarpa. W tym wypadku cały ich plan runąłby w gruzy.

Zupełnie machinalnie wysłuchiwał instrukcji arbitra. W uszach jego rozbrzmiewały głosy tłumu, a nie instrukcje. Za kilka minut miał leżeć na brezencie, patrząc na koronację nowego szampjona, który będzie niemniej tem zdziwiony od tłumu widzów.

Zadźwięczał gong. Boke ostrożnie wysunął się ze swego rogu. Zaczął krążyć, fintować, potem znów krążyć. Nie chciał podejść bliżej. Flash ruszył na niego, uderzył raz, czy dwa. Boke odrzucił cios i sierpem trafił Flasha w żebra. Był to lekki cios, lecz spotkał się z dużem uznaniem widowni. Boke krążył cały czas. Flash nacierał. I jeden i drugi fintowali co chwila. Ten proces wyczuwania przeciwnika nie podobał się widowni: zapłaciła przecież za walkę i chciałaby ją mieć!

Cała runda przeszła bez efektownych momentów.

— On nie umie nic — krzyczał Scarp oburzony. — Ruszaj naprzód i zbij go z nóg. Wyglądasz marnie. Ruszasz się bardzo źle.

— Zaraz zacznę — mruknął Flash.

— Mógłbyś wykończyć go podwójnym ciosem, powiedział Shadow. Jest zastrachany na śmierć.

— Zachowuj się jak czemp — mówił Scarp. — Pokaż coś.

Druga runda zaczęła się tak jak i pierwsza. Boke krążył, Phibin nacierał i w ringu nie działo się nic ciekawego. Flasha ogarnął niepokój: przecież nie można przegrać z pięściarzem, który nie umie walczyć. Za rogiem ujrzał twarze Nancy i Maxa. Były skupione, zdenerwowane i przejęte. Flash zbliżył się do Boke'a. Przyparł go do lin, chybił umyślnie i tłum zagwizdał potępiająco. Boke wpadł w klincz i Flash starał się nie ściskać go za mocno.

Obaj znajdowali się teraz pośrodku ringu, zmagając się przez jakiś czas. Arbiter uderzył ich po ramieniach i rozdzielił obu. Gdy rozłączyli się, Boke spróbował prawym, w kierunku głowy. Był to zwodniczy cios i wylądował na głowie Flasha. Flash nie czuł bólu, jednakże cofnął się o kilka kroków i schwycił się za liny swą słynną prawą. Tłum zawył. Boke zdziwiony zaatakował nagle, żeby wykorzystać okazję. Uderzył prawą i znowu cios wylądował wysoko na głowie Flasha. Szampion zatoczył się wzdłuż lin, schwycił górną, żeby utrzymać równowagę. Był bezbronny. Boke znów uderzył. Flash zawisł na linach, potem powoli runął na brezent!...

Nieopisane wrzaski wypełniły widownię. Dziennikarze z rzędów prasowych krzyczeli na cały głos. Była to największa z sensacji ringu: szampjon na deskach, u stóp swego przeciwnika! Scarpulati w rogu miotał przekleństwa. Flash spojrzał w jego stronę. Za Scarpulatim ujrzał Shadow Samuelsa i na jego pociętej twarzy malowało się niewymowne zdziwienie. Za Samuelsem Maxa i Nancy. Flash prosił Boga żeby ktoś przypadkiem nie spojrzał właśnie na ich twarze: Mógłby wyczytać na nich największą z tajemnic w historji boksu.

Flash Phibin znokautowany w drugiej rundzie przez Marty Boke'a! Z widowni dały się słyszeć okrzyki niezadowolenia i gwizdy. Lecz głosy te utonęły w burzy owacji na cześć nowego szampjona i zwycięzcy. Minęło dwadzieścia minut zanim Flash dostał się do garderoby.

Tym razem pokój wypełniały lamenty zawiedzionego Scarpa. Scarp rzucał się, klął, wyzywał na czem świat stoi. Ciskał obelgi pod adresem Flasha, nazywając go szubrawcem i tchórzem. Lecz było rzeczą jasną, że nie domyślał się jeszcze prawdziwego powodu porażki.

Samuels zachowywał się spokojnie. Gdy Flash opuścił prysznic, weteran zaczął nacierać jego plecy. Podczas tej procedury nachylił i blisko nad uchem Flasha i szepnął cicho: — Kiedyś powiesz mi o tem, huh?

(D. c. n.)

„WIELKA GRA" Al. Rekszy i M. Strzeleckiego -- piękny upominek i nagroda dla każdego sportowca

Kiełbasa i Zieliński

Wyścig do Morza kreuje dwu nowych olmpijczyków

„Finał do morza był trochę nudny"— pisaliśmy przed rokiem, reasumując batalję ówczesna. Dziś sprawa ma się odwrotnie: właśnie ów finał wypadł nieco ciekawiej od monotonnego wyścigu na całej trasie.

NIE BYŁO ZAINTERESOWANIA

Absencja pięciu naszych w chwili obecnej najlepszych szosowców, odebrała wyścigowi conajmniej połowę jego wartości. Być może, dlatego wyścig w swojej obecnej formie nie posiadał żadnych niemal walorów propagandowych. Nigdzie na trasie nie wywołał on, nie mówiąc już o entuzjazmie (jak to bywało podczas Biegu Dookoła Polski, lub Berlin — Warszawa) nawet większego zainteresowania.

W Grudziądzu np., na mecie zebrała się niespełna setka chłopaczków. W Gdyni nie było nawet tylu. Jedynie w Chojnicach wizyta kolarzy wzbudziła większy nieco ruch. Dla maleńkiego tego miasteczka etap wyścigu był swojego rodzaju sensacją. We Włocławku do zainteresowania się wyścigiem zmusiło mieszkańców tylko zamknięcie czasowe ruchu na najruchliwszych ulicach.

TRASA ZNACZONA PODCZAS WYŚCIGU

WOZK wziął na swoje barki wszystkie kłopoty organizacyjne na całej trasie. Auto komisji, jadące przodem, wyznaczało po drodze trasę, przygotowując punkty odżywcze, noclegi i t.d. podczas gdy instytucje prowincjonalne siedziały z „założonemi rękami".

Gdyby startowali olimpijczycy (5-ka ta zdawała egzamin w Łodzi) tempo, narzucone przez trzech dyrygentów wyścigu: Korsaka - Zaleskiego, Wasilewskiego i Zielińskiego musiałoby wzrosnąć, wszak przeciętna szybkość wyścigu wynosiła zaledwie 29 km./g. a przed rokiem przekraczała 30 km./g.

A JEDNAK KORZYŚCI SĄ!

Mimo te wszystkie braki wyścig ujawnił przodewszystkiem powrót do formy Józefa Kapiaka. Wykazał też, że we wrześniu (Berlin—Warszawa) gotów będzie na Niemców i Kiełbasa który miał tak ogromne zaległości w treningu, podkreślił wreszcie ogromne zalety Korsak - Zaleskiego i Wasilewskiego oraz wzrastające zaciecie Zagórskiego.

Zwyciężył zasłużenie kolarz najrówniejszy, systematyczny, pracowity — słowem Zieliński. Mimo to najszybszym zawodnikiem nazwać trzeba Kiełbasę, który... nie wygrał ani jednego etapu. W Grudziądzu odebrano mu (słusznie) pierwsze miejsce, ale nie zdołano przekreślić waloru szybkości. Do Gdyni dojechał drugi, w sześć minut po Zielińskim. Z piątki, która wpadła razem na taśmę był Kiełbasa znów najszybszy.

W Chojnicach przegrał Kiełbasa o „włos", chociaż — na dobra sprawę — należało się dać mu zwycięstwo ex aequo z Zielińskim.

Nie można zapominać pozatem, że przez cały czas walczył on sam z koalicją: Korsak - Zaleski, Wasilewski, Zieliński. Gdy tylko jeden z nich uciekał — natychmiast inni zwalniali tempo, uniemożliwiając pościg. Że ucieczki te jednak nie udawały się, tem większa zasługa Kiełbasy, który musiał się mieć na baczności i każdą taką próbę likwidować własnemi siłami.

Kiełbasa z tej całej batalji wyszedł zwycięsko i — zdaniem naszem — powinien jechać na Olimpjadę. Tam właśnie trzeba umieć w ostatniej chwili wyjść na czoło ze zwartej grupy, a to jest jego specjalnością.

Olecki, dopiero na ostatnim etapie błysnął swemi prawdziwemi walorami. Z taką jazdą możnaby go było śmiało posłać do Berlina. Ale, kto da gwarancję, że „buldog" pojedzie właśnie tak, jak na trasie Włocławek — Warszawa?...

Nowych gwiazd nie widzieliśmy żadnych. Z pominiętych warto wymienić Ignaczaka, Kluja i Rittera którzy zresztą ustępuje jeszcze znacznie klasie warszawskiej.

Maur.

OLECKI WYGRYWA FINISZ WYŚCIGU DO MORZA

Należało się spodziewać, że po niepowodzeniach w czterech pierwszych etapach Olecki zechce się zrehabilitować na finiszu wyścigu morskiego.

Tak się też stało. Od startu we Włocławku rzuca się w oczy, że „Buldog" nie żartuje i wypruje z siebie żyły, aby przybyć pierwszy do Warszawy. Miał zadanie bardzo trudne, musiał się mieć stale na baczności, bowiem wiadomem było, że czołówka chwyci się każdego wybiegu, aby pozostawić Oleckiego za sobą. Ale Olecki uważał. Przez cały czas trzymał się czoła, podobnie jak i pozostawiony również swojemu losowi Kiełbasa.

Bohaterem etapu Włocławek — Warszawa był Ignaczak. Do Włocławka przybył z rozbitym łokciem i podwyższoną temperaturą. Mimo zaleceń lekarza nie zrezygnował z udziału w wyścigu i jechał dalej, wykazując wielki hart ducha. Pod Kutnem nawaliła mu guma, został daleko w tyle. Rozpoczął pościg i pociągnął za sobą Kapiaka, którego defekt oddzielił również od czołówki. Doszli.

Wielkie perypetje przechodził Zieliński. Zawiódł żołądek i chłopak naderpiał się wiele. Wkroczyć musiał lekarz ze środkami uspakajającemi. Gdyby nie Wasilewski, Zieliński nie wypadłby na tym etapie tak dobrze. Opiekował się po drodze przyszłym zwycięzcą, dla niego się poświęcił i pozostał w tyle, aby pomóc przy reperacji gumy.

Przez cały czas jechano zwartą grupą, w tempie znacznie szybszem, aniżeli we wszystkich poprzednich etapach. Pod Warszawą spotkała zawodników niespodzianka. Dołożono im jeszcze 15 klm. jazdy, bowiem wjazd od strony Woli był zamknięty.

Wyścig rozstrzygnął Olecki dopiero na Dynasach.

Wyniki ostatniego etapu Włocławek—Warszawa (201 km.): 1) Olecki (Iskra) 6:19:23, 2) Zieliński (Okęcia) 6:19:23,2, 3) Oszajnikow (Iskra) 6:19:23,4, 4) Kiełbasa (WTC) 6:19:23,6, 5) Wasilewski (Fort Bema) 6:19:23,8, 6) Ignaczak (Orkan) 6:19:24, 7) Kapiak Józef (Warszawianka) 6:19:24,2, 8) Szczygielski (Orkan) 6:19:24,4, 9) Korsak-Zaleski (WTC) 6:19:24,6, 10) Zagórski (Jur) 6:22:42, 11) Domański (Fort Bema) 6:22:42,2, 12) Kluj (HCP) 6:25:40, 13) Kopczyński Wł. (Świt) 6:25:42, 14) Ritter (Bydg. T. C.) 6:30,53, 15) Roszyk (HCP) 6:30:55.

*

ZIELIŃSKI (OKĘCIE) ZWYCIĘZCĄ WYŚCIGU DO MORZA

Klasyfikacja ogólna Wyścigu do Morza (1000 km. — pięć etapów):

1) Zieliński (Okęcie)	34:30:47,8
2) Kiełbasa (WTC)	34:36:38,6
3) Kapiak (Warszawianka	34:36:41,2
4) Zagórski (Jur)	34:46:48
5) Korsak-Zaleski (WTC)	34:48:52
6) Kluj (HCP)	34:54:33,8
7) Ignaczak (Orkan)	35:03:27
8) Wasilewski (Fort Bema)	35:11:28,6
9) Moczulski (WTC)	35:27:14
10) Szczygielski (Orkan)	35:28:57,4
11) Konopczyński Wł. (Świt)	35:33:16
12) Oszajnikow (Iskra)	35:35:16,1
13) Cieniewski (WTC)	35:44:09,3
14) Domański (Fort Bema)	35:47:17,4
15) Ritter (T. C. Bydgoszcz)	35:50:24,4

ZAPAŚNIK CHCE BYĆ BOKSEREM

Leon Grabowski, jak wiadomo, zdecydował się sprobować szczęścia w pięściarstwie. Po odbyciu kilkumiesięcznego treningu w Londynie, pod okiem Larry Gainsa, Grabowski, występujący pod pseudonimem Leo Ketchel, wyjechał na okręcie „Queen Mary" do Ameryki. Polak ma zakontraktowane trzy spotkania, a m. in. z czarnym pogromcą Carnery— Leroy Haynesem.

Przed wyjazdem do Nowego Jorku odbyła się w Londynie próba walka Grabowskiego. Spotkał się on z Johny Rice — ex-mistrzem amatorskim Anglii. W pierwszej rundzie „Ketcheli" nie mógł się uchronić od wielu uderzeń w żołądek, które jednak dobrze zainkasował. W rezultacie Grabowski znokautował przeciwnika w 3-ciej rundzie.

Walce przypatrywał się Neusel, który wyraził się, że Grabowski jest już dostatecznie przyszykowany do poważniejszych meczów bokserskich. (gr.)

Tenisiści węgierscy: Szigeti, Drjetomski i panna Schemmer, przejeżdżali w ubiegłym tygodniu przez Polskę, w drodze na turniej do Rygi. Węgrzy zaproponowali rozegranie kilku spotkań towarzyskich w Polsce. P. Z. L. T. przyjął tę propozycję i zatelegrafował do Rygi z zapytaniem, czy mogą rozegrać mecze w Krakowie 9 i 10 b. m. oraz w Katowicach 11 i 12 b. m. Węgrzy do tej chwili nie odpowiedzieli.

Drużynę krakowską wzmocnią ew. Tłoczyński i Z. Jędrzejowska.

Dubliński walczył w Washingtonie z Frankie Blairdem i pobił go na punkty po 12-stu rundach.

UPRAGNIONA KĄPIEL

Olecki, zwycięzca (pozakonkursowy) ostatniego etapu wyścigu do Morza, zażywa zasłużonego odpoczynku w wodzie.

MOŻNA SPOKOJNIE PIĆ

nie obawiając się ucieczki jakiegoś rywala — tak myśli zapewne Zieliński, generalny triumfator wyścigu.

Barometr bokserski: na pogodę!

Obóz olimpijski przygotowuje się do sobotnich meczów

Obóz bokserski przechodzi mniejsze i większe kłopoty. Trudno, aby było inaczej, gdy 15-tu pięściarzy coraz ostrzej sparruje. A to Chrostek ma rozbity nos, a to Chmielewski czy Piłat mają nadwyrężone palce. To są kłopoty dnia powszedniego, kłopoty przechodnie ale nieuniknione, któremi p. Billy Smith zbytnio się nie przejmuje.

Jest on najzupełniej zadowolony z przebiegu treningów i chwali wszystkich swych pupilów. Sparringi odbywają się już codziennie, forma techniczna i kondycja zawodników zaczyna się krystalizować. Już w tej chwili w zupełnie niezłej formie znajdują się Sobkowiak, Czortek, Kowalski, Kajnar, Polus, Pisarski i co jest najbardziej pocieszające — Chmielewski.

— Niech pan patrzy, jak ten chłopiec bije lewym hakiem w zwarciu! — entuzjazmuje się Smith. — Przecież dotąd nigdy tego uderzenia nie stosował!

A wogóle Chmielewski zmężniał nad zwyczajnie ;jego plecy nabrały formy harmonijnego trójkąta.

Zastrzegamy się jeszcze raz, że wyciąganie wniosków na podstawie sparringów jest przedwczesne, temniemniej nasuwa się kilka uwag. Odnoszą się one raczej do pewnych niedociągnięć technicznych, a więc np. taki Czortek bije ze zbyt dalekiego dystansu, a Kowalski za wolno się rozkręca i uderzenia jego są przetrzymane, nie suche. Każdy taki błąd jest zresztą natychmiast korygowany przez Smitha.

Dużą niespodziankę sprawił Doroba, który, jako gość sparringowy, wykazał doskonałą formę. Nieźle też prezentował się Wrazidło. Gdy mowa o wagach ciężkich, trzeba wspomnieć o Węgrowskim. Jest on chyba najmłodszym bokserem z całej 15-ki, ale czyni bodajże największe postępy. Ciosy jego są groźne nawet pomimo kasków treningowych. To też p Billy Smith musi hamować marynarza i ciągle przypominać mu, aby nie bił tak mocno.

— Świetny materjał! — twierdzi p. Smith. Będzie z niego kiedyś pierwszorzędny bokser. W tej chwili słabiutko jeszcze chodzi w ringu.

Obóz nie został jeszcze skompletowany; Ratajak jednak ma przyjechać. — we wtorek ma się również zjawić Woźniakiewicz. Jak już donosiliśmy, Smith krzywem okiem patrzył na udział Woźniakiewicza, otrzymał jednak list z wyjaśnieniami z PZB i ostatecznie zaakceptował przyjazd lodzianina.

Jemy wraz z bokserami kolację. W kasynie ustawionych jest kilka stolików na sposób restauracyjny. Na wieczerzę przyszykowano befsztyki tatarskie; dużo masła, chleb i herbata.

— Tatarskie befsztyki?... zwracamy się z pewnem zdziwieniem do Smitha.

— Najzdrowsze i najpożywniejsze jedzenie dla bokserów. Na obiad jedli również bardzo krwiste mięso. Jedzenie to jest sporządzone według naszej ścisłej recepty. Wraz ze Stammem układamy menu na cały tydzień.

A tymczasem chłopcy jedzą z wilczym apetytem. Tylko Szapsio Rotholc jest smutny i bez apetytu. Kajnar opiekuje się nim troskliwie, doprawia mięso — ale Szapsio dziękuje. Wrzód na ręku ciągle mu dokucza. Nie może się jakoś zebrać. Ręka rwie. Oczywiście Rotholc nie może sparrować, ale jest nadzieja, że w najbliższych dniach ręka się już wykuruje.

Nie można jednak stale myśleć o pięściarstwie i żyć samym boksem. Wiedzą o tem dobrze kierownicy obozu. W piątek chłopcy byli na pływalni WP. Narobili tam wielkiego zamieszania i wypławili się za wszystkie czasy. W niedzielę mjr. Morawski wystarał się o bilety na popołudniowe przedstawienie „Trafiki pani generałowej" w Teatrze Malickiej. Polityka rozrywek ma być stosowana aż do końca obozu.

Na sobotnie mecze, które odbędą się na stadjonie WP. zestawiono już pary. Walczyć będą: musza Rotholc — Sobkowiak, kogucia Czortek — Jarząbek, piórkowa Kowalski — Chrostek, lekka Polus — Kajnar i Woźniakiewicz — Ratajak, półśrednia Pisarski — Jańczak, średnia Chmielewski — Doroba, półciężka Szymura — Klimecki, ciężka Piłat — Węgrowski.

Wagi pięściarzy podlegają bardzo nie znacznym wahaniom.

Podajemy dla orjentacji biuletyn sobotni: Rotholc — 51.4, Sobkowiak — 51,6, Czortek — 55.8, Jarząbek — 53.5, Polus — 58,1, Kowalski — 58.3, Chrostek — 58,5, Kajnar — 61, Janczak — 64.5, Pisarski — 67,2, Chmielewski 72,1, Szymura 78.8, Klimecki 78,4, Piłat 89, Węgrowski — 87.7.

K. G.

Sensacja Inowrocławia

Hebda - Tarłowski

Inowrocław, w czerwcu.

Turniej tenisowy w Inowrocławiu posiada tego roku pierwszorzędną obsadę, gromadząc wszystkie prawie czołowe rakiety Polski. Obok Tarłowskiego, bronią cego dwukrotnie zdobytego puharu, startuje zupełnie niespodziewanie Hebda, który w przejeździe z Londynu przybył do Inowrocławia. Pozatem są Popławski, Spychała, Bratek, Bełdowski, Warmiński Tłoczyński Ks.

W drugim dniu rozgrywek sensację wywołała przegrana Bratka z Ks. Tłoczyńskim 4:6, 6:2, 9:7 oraz wygrana Tarasiewicza z Bełdowskim 4:6, 6:0, 6:2. Z innych ważniejszych rozgrywek wyszli zwycięsko Warmiński bijąc Popławskiego 6:4, 6:2, Hebda wygrywając ze Spychałą 4:6, 6:2, 6:1 i z Tłoczyńskim Ks. 6:1, 6:3. Tarłowski miał dość łatwe zadanie bijąc Mikołajczaka 6:1, 6:4 a w półfinale Tarasiewicza 6:2, 6:4.

U pań rozegrano spotkania Weynerowska — Putsówna 6:1, 6:0 oraz Weynerowska — Tarasiewiczowa 6:0, 6:0. Pozatem Głowacka zwycięża Matuszewską 6:2, 6:2 i Jaśkowiakówna — Moellenbrockową 6:3, 6:1.

W deblu para Hebda, Warmiński bije Machnikowskiego, Kopecia 6:0, 6:4, Bratek, Małcużyński—Scheunerta, Grohman na 6:3, 6:1 i Mikołajczaka, Gostyńskiego 6:1, 6:0. Mikołajczak, Gostyński — Stęszewski, Bojanowski 0:6, 6:4, 6:4, Księżopolski, Wojciechowski — Tłoczyński Ks., Laskowski 6:1, 6:1.

W grze mieszanej w ćwierćfinale para Głowacka, Tarłowski zwyciężają parę Szczepańska, Alvensleben 6:1, 6:0.

INOWROCŁAW, 5.7. — Tel. wł. — W drugim półfinale turnieju Hebda pokonał Warmińskiego 6:4, 6:2, poczem w finale spotkał się z Tarłowskim.

Mistrz Polski wygrał turniej, pokonywując Tarłowskiego 8:6, 1:6, 0:6, 6:2, 6:2 Tarłowski zarżnął się własnem tempem

W grze pań półfinały dały wyniki następujące: Głowacka (Bydgoszcz) — Jaśkowiakówna (Poznań) 7:5, 6:1, Lilpopówna — Weynerowska 6:1, 6:2. Finał Głowacka — Lilpopówna 6:3, 6:0.

Gra podwójna. Półfinały: Spychała, Bełdowski — Bolechowski, Scheunert 6:1, 6:2, Tarłowski, Popławski — Bratek, Małcużyński 6:1, 6:8, 8:6. Finał Spychała, Bełdowski — Tarłowski, Popławski 6:4, 6:3, 3:6, 9:7. Największa niespodzianka turnieju!

Finał gry mieszanej pomiędzy Lilpopówną, Popławskim a Weynerowską, Hebdą nie został ukończony spowodu ciemności. Obie pary zdobyły po jednym secie. Pierwszą nagrodę przyzna no Lilpopównie i Popławskiemu przez losowanie. (K.)

REKORD POLSKI W MŁOCIE

CHOZÓW, 5.7 — Tel. wł. — Zgłoszona przed tygodniem próba pobicia rekordu Polski przez Węglarczyka z Sokoła chorzowskiego powiodła się w zupełności. Węglarczyk ustanowił drugi w tym roku rekord polski wynikiem 43.25. Zaznaczyć wypada, że aż cztery rzuty były lepsze niż stary rekord, który wynosił 42.20.

ŁÓDŹ 5.VII — Tel. wł. — Jako rewanż za start poolimpijski Walasiewiczówny, Wajsówny i Kwaśniewskiej, w Niemczech w Wuppertalu ma przybyć do Polski 22 i 23 sierpnia trójka olimpijek niemieckich w składzie: Kraus, Mauermayer i Gelius. Sensacyjne te zawody odbyły się jednego dnia w Łodzi, a drugiego prawdopodobnie w Warszawie.

RUDOWSKA MISTRZYNIĄ MAŁOPOLSKI

Dokończenie finału mistrzostw tenisowych Małopolski, przerwanego (niepogoda) w Krakowie, odbyło się w Katowicach. Tytuł zdobyła Rudowska bijąc Stephanównę 6:8, 6:2, 7:5. Przy okazji prostujemy wynik finału mistrzostwa Śląska: Jacobsenowa — Rudowska 6:3, 6:4.

Keppel nic nie wie...

Od Jerzego Kepla, skiffisty wileńskiego przebywającego na studjach w Budapeszcie, otrzymaliśmy list, który w zupełnie nowem świetle stawia jego absencję na regatach przedolimpijskich w Bydgoszczy.

Okazuje się, że Kepel dowiedział się o zamierzonym w dniu 28 czerwca starcie dopiero 23-go, podczas pobytu w Wiedniu — i to tylko z gazet polskich. Telegram ze Związku Wioślarskiego i list z wiadomością o przesłaniu pieniędzy na stacje graniczną w Zebrzydowicach doręczono Keplowi dopiero 27-go czerwca, kiedy już — rzecz jasna — nie mogło być o wyjeździe do Bydgoszczy mowy.

Jest rzeczą charakterystyczną, że Kepel wystosował w ostatnich dniach maja list do PZTW z prośbą o poinformowanie, w jaki sposób Związek Wioślarski zamierza go wykorzystać jako członka drużyny olimpijskiej. Jedyną odpowiedzią na list ten było spóźnione wezwanie...

Jednocześnie Kepel podkreśla, że mimo ciężkich warunków i okresu egzaminacyjnego, nie przerywa ani na chwilę treningu i bardzo pragnie zmierzyć się w tym jeszcze sezonie z Vereyem.

Kajakarze bez szans

WROCŁAW, 4.7. — Tel. wł. Egzamin olimpijski naszych kajakowców wypadł fatalnie. Startując na kanale Fult na trasie 12,5 klm., w słabej konkurencji niemieckiej, nie odegrali oni żadnej roli ani w kajakach ani w składakach. W składakach Przybylski i Nowak zajęli ostatnie miejsce o 1000 mtr. za zwycięzcami Ruschke Schneider 44:04 i Krause, Reczel 44:19.

W kajakach Fazaniak i Kozowski przyszli na drugiej pozycji o zgórą minutę stylu za zwycięską osadą berlińską Deissmann Friegl — 51:35.

Rekordy sztafetowe

biją pływacy śląscy

KATOWICE, 6.7 — Tel. wł. — W miejskich zakładach kąpielowych w Katowicach rozegrane zostały przy rekordowej obsadzie tegoroczne mistrzostwa pływackie okr. śląskiego. Mistrzostwa przyniosły trzy rekordy polskie, uzyskane w sztafetach; pozatem doskonała zawodniczka bielska, Dawidowiczówna, wyrównała rekord krajowy na 100 m st. dow.

Wyniki były następujące: 100 m st dow. panów: 1) Rotter (EKS) 1:07.8, 2) Priebe (P) 1:09, 200 st. klas. panów: 1) Heidrich (KPS Siemianowice) 2:58.4, 2) Rusin (EKS), 100 m st. klas pań: 1) Jarkulisz-Niedobecka (TPG) 1:37.4, 2) Berekówna (Hakoah Bielsko). 400 m st. dow panów: 1) Karliczek Joachim (EKS) 5:31.4, 2) Karliczek G. (EKS) 5:48.6, 400 dow. pań: 1) Fraudówna (Hakoach) 6:56, 2) Pastorówna (Hakoach: 100 dow. panie: Dawidowiczówna (Hakoach) 1:19,4, 2) Hallerówna (EKS) 1:30.2.

Sztafeta 5 x 50 panów EKS 2:32,8: 100 m na wznak panowie: 1) Karliczek 1:19,8, 2) Widera (Siemianowice); 100 na wznak panie: Wasikówna (Siemianowice) 1:42.4, 2) Jarkulisz-Niedobecka: 200 dow. panów Karliczek 2:26, 2) Karliczek G 2:35.8; sztafeta 4 x 100 pań: 1) EKS 6:10.4, nowy rekord Polski, 2) Giszowiec; 100 st. klas. panów: 1)Heidrich 1:20.8, 2) Rusin; sztafeta 4 x 200 st. dow. :1) EKS 11:10,2, 2) EKS II. Czas J. Karliczka w sztafecie wynosił 2:21.

Sztafeta 3 x 100 st zm. pań: 1) Hakoach 4:53, rekord polski pobity o 0.6 sek. Sztafeta 3 x 100 st. zm. panów: 1) EKS 3:54.4, rekord polski pobity o 0,2 sekundy.

W ogólnej punktacji zwyciężył mistrz Polski EKS 687 p. przed TP Giszowiec 423, Hakoahem Bielsko i KPS Siemianowice i, co jest sensacją mistrzostw, Pogonią, która zgromadziła zaledwie 111 p.

LWÓW, 5.7. — Tel. wł. — Rewanżowy mecz pływacki Kraków — Lwów przyniósł pływakom lwowskim pewny i łatwy sukces w stosunku 80:61. Z wyjątkiem jedynej konkurencji 100 m. na wznak panów Lwów zagarnął wszystkie pierwsze miejsca, ustanawiając pozatem 3 nowe rekordy okręgowe.

Najbardziej widoczną przewagę miał Lwów w konkurencjach pań, następnie w obu sztafetach. Na szczególną uwagę zasłużył sobie Kot II następnie Jałowy II, Klimko i Sulik. Kraków wystąpił w składzie osłabionym bez Rouperta, Rittermana z zupełnie rezerwową drużyną piłki wodnej.

Wyniki poszczególnych konkurencyj były następujące: 100 m. na wznak Machowski (Kr.) 1:22,7, 2) Szelest (Kr.) 1:24,5, 3) Kot II (L) 1:25.2. 100 m. dow. Jałowy II (L) 1:09.6, 2) Zguda (Kr.) 1:09.8, 3) Bober (L) 1:11. 100 m. kl. Kot III (L) 1:26.8, nowy rekord Lwowa, 2) Włodek (Kr.) 1:29.1, 3) Kaszkin (Kr.) 1:30.5. Sztafeta 5x50 Lwów I 2:33,3 nowy rekord Lwowa, 2) Kraków I 2:37.6. Sztafeta 3x100 Lwów I 4:04.2, 2) Kraków I 4.07.7.

Panie 100 m. dow. Szczerbówna (L) 1:29.6, 2) Horówna (L) 1:38.8, 3) Lubieńska (Kr.) 1:43.3. 100 m. klas. Missan (L) 1:42, 2) Lasoniówna (Kr.) 1:45.9, 3) Niemczynowska (L) 1:56.8. 100 m. nawznak: 1) Szczerbówna (L) 1:48.8, 2) Horówna (L) 1:52.2, 3) Lubieńska (Kr) 2:00.5. Sztafeta 3x100 Lwów 5:06.9, nowy rek. Lwowa, 2) Kraków 5:44.7.

Mecz piłki wodnej wygrał Kraków 4:2 (1:2). Bramki dla Lwowa zdobyli bracia Jałowy dla Krakowa Szelest, Ofalski, Włodek i Tryfko. Lwów posiadał doskonałych solistów, Kraków natomiast imponował zgraniem i większą rutyną.

ŁÓDŹ, 5.7. — Tel. wł. — Eliminacyjne zawody pływaków łódzkich przed ustaleniem składu na mistrzostwa Polski w Ciechocinku odbyły się na pływalni ŁKS i przyniosły nowy rekord okręgu Elsnera na 100 m. st. dow. 1:07,2, 100 m. st. klas. i 100 m. nawznak wygrał Hartwig 1:43,6 i 1:36,7; 200 m. klas. wygrał Ginter 3:15,4. Sztafety 5x50 i 3x100 st. zm. wygrał ŁKS w czasach 3:13,2 i 4:50,6.

Na mistrzostwa Polski Elsner i Ginter jadą napewno. Decyzja, co do innych zostanie powzięta w tym tygodniu.

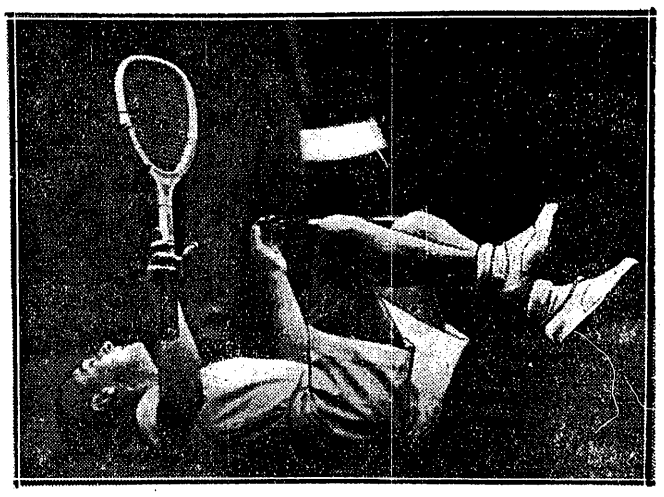

PO NIEUDANYM SKOKU DO LODA

Quist (Australja) zwalił się na kort w Wimbledonie, niemal u nóg sędziego linjowego. Budge wygrał mecz 6:2, 6:4, 6:4.

PRZEBÓJ SIĘ UDAŁ, ALE GOLA — NIE!

Wilimowski minął obronę Wisły, lecz Madejski spóźnił go i piłka wylądowała na aucie, Stylu Kotlarczyk.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł.4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.— Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., speci. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. **Filja: Jasna 10, tel. 693-72.**

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI